

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harondarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 60.

GDAŃSK, sobota, dnia 21-go listopada 1925 roku.

Rok I.

A jednak zdrowy duch zwyciężył.

Na ostatnie, rozgrywające się w Warszawie wypadki, na podjęty wielki trud dźwignięcia nawy państwowej co ugrzęzła na mieliźnie — patrzy nienawidząca Polska cała ale patrzy cały świat. Według oceny sytuacji, jaka wytworzyła się z dniem wczorajszym zabiegi troskliwe znanych wielkich patrijotów, ludzi patrzących zdrowo w przyszłość naszą uwiecznione zostały pomysły sukcesem, o groźących nam niebezpieczeństwach wewnątrz kraju możemy dziś mówić, jako o czymś, co już minęło, o czymś co da Bóg nie powtórzy się. Niebezpieczeństwa te w całej swej grozie przedstawione przez prasę polską, nie stanowiły dla nas tematu podatkowego do omówienia też wśród obcych. Teraz jednak, gdy należą one do przeszłości możemy o nie potrafić i sprostować niejako tendencyjne niepowodzenie prasy niemieckiej usiłującej wywołać wrażenie, jakoby w Polsce zaczęło się wszystko walić i zapadać. Tak źle jeszcze nie jest i prawdę powiedziawszy jeszcze nie było. Wprawdzie „Wyzwolenie” partja, składająca się z żywiołu nieodpowiedzialnego warcholstwa forsowała koncepcję utworzenia rządu walki klasowej oraz partyjnych rozrachunków, ale zdrowy zmysł realizmu zatriumfował i ci co przystąpili do bronięcia nowego rządu, zrozumieli, że na czoło zagadnień i dążeń polskich wysunęło się zagadnienie prasy pod hasłem gospodarczego ratunku kraju w atmosferze zawieszenia broni walk partyjnych. Życie gospodarcze jest niesłychanie czułym barometrem na wszelkie objawy zamętu. Usterki władzy stanąć musi rząd, będący jakby wykładnikiem dobrej woli współpracy oraz pojednania — wiadomo bowiem, że dziś mają wszędzie głos ludzie szanujący hasło pokoju, a nie ludzie prowadzący swary i wojny.

Postępowanie i stanowisko „Wyzwolenia” nie mogło nikogo zadziwiać po ludziach tego pokroju, co wyzwoleniowcy, właściwie niczego innego spodziewać się nie było można. Straszliwym, bardziej żerzytliwym dysonansem stały się natomiast demonstracje wojskowo-polityczne urządził przez garść malkontentów wojskowych, w tem niestety kilku generałów, mające wywrzeć nacisk na wyniki tocących się rokowań dokoła pałacej sprawy zlikwidowania kryzysu gabinetowego. Już sam fakt wyzwolenia się z subordynacji, fakt mieszanina polityki z wojskowością świadczy wyraźnie o tem, że demonstranci rekrutują się z ludzi, którzy nie powinni zajmować stanowisk wyższych dostojników wojskowych. Jeżeli zaopatrzymy nazwiska tych co udali się do Sulejówka mieć spokój Piłsudskiego i nakłaniać go może do szaleńczej jakiejś imprezy to skonstatujemy, że byli to ludzie, których jakiś dziwny los protekcyjny postawił na stopnie wyższych szczebli oficerskich.

Ludzie ci zapomnieli zupełnie, że siła wewnętrzna polskiej armji wymaga zwartej spójności i zupełnego odseparowania jej od różnych fermentów zewnętrznych. To, co chcieliby zaprowadzić w praktyce sympatycy zasłużonego wielce marszałka Piłsudskiego — może być stosowane ewentualnie w Grecji lub Meksyku, — w Polsce stosowane być nie może. Zupełnie słusznie więc postąpił sobie min dla spraw wojskowych, gen. Sikorski, który powołał

Nowy gabinet.

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.) Zastwierdzony został skład nowego gabinetu jak następuje:

Teka premjera i spraw zagranicznych — Skrzyński
Sprawy wewnętrzne — Raczkiewicz
Skarb — Zdziechowski
Przemysł i handel — Szydłowski
Oświata — St. Grabski

Rolnictwo — Kiernik
Reformy rolne — w z. Radwan.
Koleje — Chądzyński
Roboty publiczne — Moraczewski.
Praca — Ziemięcki
Sprawiedliwość — Piechocki
Kandydata na stanowisko ministra wojny wyznaczył Prezydent Rzeczypospolitej gen. dywizji Majewski go, dotychczasowego wiceministra.

Stefan Zeromski umarł.

Dziś, 20 listopada po poł. zmarł w Konstancinie pod Warszawą na udar serca cenny pisarz polski Stefan Zeromski.

Nowy dygnitarz sowiecki.

Moskwa, 19. 11. (PAT) Agencja sowiecka podaje, że nowy komisarz ludowy handlu zagranicznego i krajowego, Aleksander Ciurupa, urodził się w roku 1870 jest narodowości ukraińskiej,

z zawodu agronom. Od r. 1897 brał udział w ruchu rewolucyjnym, w r. 1921 był komisarzem ludowym aprowizacji Rosji sowieckiej, zaś od r. 1923 zastępcą Lenina.

Czesi wmieszani w zamach na Mussoliniego.

Praga, 19. 11. (PAT) „Trybuna” odpięra nieuzasadnione insynuacje włoskiego dziennika Popolo d'Italia, według którego socjal-demokraci w Czechosłowacji bratają się jakoby z masonami francuskimi podejrzanymi o współudział w zamachu przeciwko Mussolinemu. „Trybuna” stwierdza, że in-

kryminacje, jakie ukazały się w Popolo d'Italia są tem przykrzejsze, że naczelnym redaktorem tego dziennika jest brat Mussoliniego. W każdym razie, kończy „Trybuna”, — będzie trzeba założyć protest przeciwko temu oskarżeniu wysuniętemu przez rządowy dziennik włoski.

Biała Księga Niemiecka.

Berlin, 19. 11. (PAT) Dzisiaj rano rozpoczęła się zapowiedziana w komunikacie z ostatniego posiedzenia Rady Ministrów Rzeszy konferencja prezydentów krajów związkowych Rzeszy. Gabinet Rzeszy zbierze się w godzinach wieczorowych w celu powzięcia ostatecznych rezolucji w sprawie traktatów locarneńskich.

Pisma donoszą, że gabinet ma na posiedzeniu tem uchwalić dwa projekty, które przedłoży parlamentowi. Jeden z tych projektów domaga się upoważnienia rządu Rzeszy do podpisania traktatów locarneńskich i przyjęcia na siebie wynikających z tego podpisania zobowiązań, drugi projekt będzie domagał się aprobaty w sprawie zgłoszenia przy-

stąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Oba te projekty zgodne z konstytucją nie wymagają 2/3 większości parlamentarnej. Według informacji pism rząd zamierza ogłosić białą księgę, w której będą zawarte wszystkie akty, dotyczące konferencji w Locarno, co nastąpi prawdopodobnie do poniedziałku, a więc do chwili rozpoczęcia obrad parlamentu. Na razie nic nie wiadomo, czy księga ta będzie zawierała również wytyczne, które gabinet uchwalił przed konferencją w Locarno. Wytyczne te były dotąd trzymane w tajemnicy i jak twierdzi „Vossische Zeitung” zostały na dzisiejszej konferencji zakomunikowane prezydentom gabinetów państw związkowych.

w dosadny sposób politykujących generałów do porządku i wydał rozporządzenie zabraniające wojskowemu uczestnictwa we wszystkich manifestacjach politycznych pod rygorem surowych kar.

Tak zatem jedno i drugie niebezpieczeństwo warcholstwa, partyjnicstwa, marnotrawienia sił i osłabiania naszej energii, ni-

Napad na Cejkin planowany był już we wrześniu.

W sprawie napadu szaulisów litewskich na miasteczko Cejkin dowiadujemy się o charakterystycznych szczegółach. Delegatura rządu we Wilnie powiadomiona już była w m. wrześniu o wzmożonej działalności wśród band szaulisów i planowanej akcji dywersyjnej. Oddziały szaulisów w tym czasie zostały wzmocnione robotnikami z Kłajpedy. Delegatura rządu, posiadając ściśle informacje o zamierzonych napadach, wydała natychmiast zarządzenia do poszczególnych starostw, aby wzmocniły czujność w pasie pogranicznym. Zarządzenia te zbagatelizował starosta pow. święciańskiego i to spowodowało spustoszenie m. Cejkin. Władze śledcze prowadzą dochodzenia i winni uchylenia się od instrukcji po- ciągnięci będą do odpowiedzialności.

Demonstracja robotnicza w Warszawie.

Dnia 17 bm. rano giełda pracy przy ul. Ciepłej w Warszawie znalazła się w wielkim oblężeniu. Przed giełdę nadciągnęło kilkuset robotników, którzy dowiedziawszy się, że niema żadnej zmiany na lepsze i rząd jeszcze się nie utworzył, postanowili zademonstrować. W tym celu utworzył się pochód, który miał podążać pod gmach Ministerstwa Pracy. Policja jednak temu przeszkodziła.

Odnaczenia francuskie dla polskich rolników.

Z okazji jubileuszu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, rząd francuski, oceniając stuletnią jego pożyteczną działalność w podtrzymywaniu rolnictwa i rozwoju gospodarczego kraju, oraz jego zasługi w dziedzinie polityczno-społecznej pod rządem rosyjskim, przyznał członkom Władz Towarzystwa odznaczenia, które dnia 16 listopada wręczone im zostały przez ambasadora de Panafieu.

Odnowienie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Z ramienia departamentu kultury i sztuki prof. Rutkowski przeprowadza prace związane z odnowieniem obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie.

Niema już co protestować.

W ostatnim czasie zmniejszył się znacznie napływ do Łodzi protestów; tłumaczy się to wyczerpaniem się terminów płatności wekslowych z powodu zaprzestania przez włókiennicze firmy łódzkie udzielania kredytów.

Miasta śląskie otrzymają pożyczki zagraniczne.

Zarząd Związku rad i gmin śląskich rozpatrywał ofertę pożyczki zagranicznej uzyskaną od grupy banków zagranicznych. Oferta jest korzystna tak, że już w styczniu przyszłego roku miasta śląskie rozporządzałyby sumami odpowiednimi z uzyskanej pożyczki. Zarząd postanowił zasięgnąć jeszcze opinii rzeczoznawców finansowych i prawniczych, po czym natychmiast przystąpił do zrealizowania oferty.

L. P.

W gryzącej atmosferze.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Marszałek Piłsudski na widowni. — Jak to było w Belwederze. — Uświęcone a wierne Marszałkowi szable. — Rozbrojenie „Strzelca” i innych organizacji. — Rozłam w armii? — Kwestie osobiste ponad dobrem państwa.

Kto żyje w stolicy odczuwa gryzącą atmosferę, zatykającą oddech i zwalniającą bieg pulsu. Trzeba sobie to szczerze powiedzieć bez żadnych obłonek i szukać sposobów zleczenia niedomogu. Tembardziej, że czerw toczy czy toczyć stara się oko w głowie społeczeństwa. Po zatarciu — jak zdawało się — sfałdowań i chropowatości w łonie armii, po wykarczowaniu orientacyjnej waśni, jakiś chochlik ukryty w niedostrzegalnych zwłokach wypłynął na nowo i zaczął przykrą robotę. Józef Piłsudski uznał widocznie, że godzina jego znowu wybiła. Naprzód padły strzały dziennikarskie, owe artykuły, trzymane w tonie i stylistyce swoistej, które wydały „hecki-klocki” i inne gorszące zwroty. Nawet w kołach zbliżonych do byłego wodza legionów występy, przesiąknięte szlachetką bujnością i zaściankowym humorem, obudziły grube niezadowolenie i narzuciły pytanie, czy człowiekowi, który bądź co bądź odegrał historyczną rolę, wolno było puścić się w podobny kontredans polityczny. Jak obecnie okazuje się wtenczas zagrzmiała tylko pobudka, chęć zaznaczenia, że cisza w Sulejówku nie oznacza dobrowolnego pokrycia się kamieniem zapomnienia. Istotnie, pan Marszałek wyzyskał pierwszą nadarżającą się sposobność i pojechał do Prezydenta Państwa przedstawić deklarację w obronie honoru armii. Jak z relacji dziennikarskich i z poufnych wieści wynika, odczytał Piłsudski najpierw elaborat, później prosił widomą głowę Rzeczypospolitej, aby sama również to uczyniła, a gdy Prezydent niezbyt głośno intonował, prosił jego gość o podniesienie głosu. Jednak nie o koloryt chodził i wydarzenia, tylko o warunki i tło czasu, które przyczyniło się do jego powstania.

Przesilenie gabinetowe w pełnym toku. atakowany przez lewicę minister wojny już otrzymał wilczy bilet, ale przecież może zająć obawę, że znowu zajmie swój fotel lub ktoś mu bliski. W tej chwili zjawia się najwyższy rangą wojskowy jako palladyn czci armii i składa zastrzeżenia przed naczelnym wodzem, którym jest prezydent według konstytucji. Forma żądania, aby pan Prezydent odczytał deklarację już po zredukowaniu jej przez Marszałka i spełnienie życzenia są nadzwyczajnością, która na pewne w krajach politycznie dojrzałych musiałaby budzić bardzo poważne i gniejące rozważania. Nie dość! Czterystu oficerów i dziesięciu generałów (w piśmie podano mylnie 1000 oficerów i dwudziestu generałów) wybrało się do Sulejówki, aby złożyć Piłsudskiemu życzenia z powodu rocznicy zwolnienia go z twierdzy magdeburgskiej, przyczem eks-legionista, obecnie generał Dreszer, wypowiedział mowę, nacechowaną drażniącą nutą, potrącającą o „uświęcone szable”, wierne Marszałkowi, zawierającą możliwości nadzwyczaj szerokiego komentowania w sensie niepokojącym. Niefortunny rzecznik został wprawdzie natychmiast przeniesiony do Poznania i przejdzie przez biczowanie wytoczonego mu postępowania dyscyplinarnego, wszelako osad całego przedsięwzięcia pozostał i mocno daje się we znaki myślącej części społeczeństwa. Podniecenie zwiększa się tem bardziej, że równocześnie jakby w obawie niepożądanych zajęć, odebrano broń „Strzelcowi” i innym organizacjom wyszkolenia wojennego, tudzież rozbrojono oficerów instrukcyjnych P. K. U. Naturalnie gromy spadły znowu na gen. Sikorskiego za spełnienie obowiązku i zarządzenia, które wydawały mu się wskazane i nieodzowne ze względu na dobro i spokój społeczeństwa.

Wraz z przeciwstawieniem sobie dwóch ludzi pp. Sikorskiego i Piłsudskiego — sprawa takie przybiera rozmiary, jakby i szersze koła naszej armii rozlały się na dwa obozy, na dwie linie i dwa światopoglądy. Tymczasem wojsko nie może być polem szachowym, na którym komukolwiek daje się mata i oddalenie go od wszelkich waśni i nieporozumień jest pierwszym i koniecznym warunkiem karności. Występy a la Dreszer, niosące w sobie zaród zamacania normalnego ustroju siły zbrojnej, muszą być należycie ocenione i ukrócone.

General Sikorski zrezygnował z stanowiska ministra spraw wojskowych.

Wyłania się wielka koalicja z Skrzyńskim na czele.

Wczoraj w południe zjawili się u marszałka Rataja posłowie Barlicki i Moraczewski i oświadczyli, iż z powodu braku programu i składu członków gabinetu nie mogą udzielić poparcia Ratajowi, zresztą poparcie misji utworzenia gabinetu przez marszałka Rataja uzależniają od stanowiska „Wyzwolenia”, o ile to stronnictwo również poprze misję marszałka.

Jak słysząc, prezes „Wyzwolenia” nie zgadza się na utworzenie gabinetu przez marszałka Rataja i jako powód podaje, iż marszałek powinien powołać do rządu marszałka Piłsudskiego.

W tych warunkach utworzenie rządu przez p. Rataja jest niemożliwe.

W kołach politycznych istnieje przekonanie, że powstanie gabinetu urzędniczego, przy którym misję utworzenia

rządu powierzy Prezydent Wojciechowski ponownie p. min. Skrzyńskiemu.

* * *

Niemalą sensację polityczną wywołał fakt, że marszałek Rataj otrzymał list generała Sikorskiego, w którym gen. Sikorski podkreśla, iż **armia polska powinna zachować dyscyplinę i nie powinna mieszać się do polityki.** W liście tym oświadcza p. generał Sikorski również, iż bez względu na to, czy się uda utworzyć gabinet — **rezygnuje on z wejścia do gabinetu jako ministra spraw wojskowych.**

Równocześnie zwrócił się p. generał Sikorski za pośrednictwem kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Raczkiewicza do p. Prezydenta Wojciechowskiego z prośbą, aby go **zwolnił natychmiast ze stanowiska ministra spraw wojskowych.**

Decyzja w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 20. 11. (Telefonem)

Wczoraj wieczorem stało się widoczne, że misja p. Rataja się nie uda. Wobec tego zwolniono o godz. 2-iej w nocy przedstawicieli klubów. Konferencja ta trwała do godz. 3-iej i wynikiem jej było, że postanowiono utworzyć rząd koalicyjny z Skrzyńskim na czele.

O godz. 5-iej rano p. prezydent Rzeczypospolitej powierzył na nowo utworzenie rządu koalicyjnego p. Skrzyńskiemu. P. Skrzyński się na to zgodził.

RODACY!

Dnia 14-go b. m. miał miejsce niesłychany wypadek polityczny: Oto do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przybył b. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i złożył oświadczenie mające w formie i treści charakter ultimatum, celem wywarcia na Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nacisku w sprawie tworzenia nowego Rządu.

To wtargnięcie w dziedzinę praw i przywilejów Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej zawiera wszystkie cechy zniewagi Majestatu Państwa, pogwałcenia kardynalnych podstaw

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej.
Stowarzyszenie Weteranów 1863 r. — Związek Emerytów Wojskowych,
Związek Hallerczyków — Związek Dowórczyków.

Nastroje w stolicy i w kraju.

Ze wszystkich stron zwracają się ozywale z telegraficznie i telefonicznie wyrażanymi żadaniami do Sejmu, aby położyć kres dalszej niepewności i porzucając partyjne waśnie i spekulacje przyczynił się do stworzenia rządu. — Zaznaczyć jeszcze należy, iż dając wyraz oburzenia z powodu przewleknięcia się przesilenia, kobiety warszawskie w liczbie 1000 usiły

wały dziś demonstrować przed Sejmem. Policja nie dopuściła jednak manifestantek przed gmach sejmowy.

Warszawa, 20. 11. (Tel.) Dzisiaj w nocy napadło na ulicy Chmielnej dwóch oficerów poła Strohńskiego i po spoliczkowaniu go, pozostawiając nieczytelną kartę wizytową, ułotnili się.

Znow katastrofa lotnicza w Poznaniu.

Zginęło dwóch dzielnych pilotów.

Poznań, 19. 11. (PAT). Na lotnisku 3-go pułku lotniczego w Ławicy wydarzył się dziś o godz. 10 przed południem tragiczny wypadek. Podczas startowania samolot „Potez 15” dostał się na wysokości 150—200 metrów w korkociąg i spadł. Obaj lotnicy, porucznik 3-go pułku lot-

niczego pilot Czesław Przewoski z Wejherowa i obserwator Tadeusz Strehl z Poznania zginęli. Byli to dwaj dzielni lotnicy. Porucznik Strehl znany był ze swej gorliwej pracy propagandowej na rzecz L. O. P. P.

Położenie pogarsza się pod wrażeniem nieustannych kołatań „Wyzwolenia”, aby Piłsudski wrócił do zajęć, do stanu czynnego. Kołatania te przybierają formę ostrą, nieubłaganą, warunkującą przystąpienie stronnictwa do współpracy z rządem, o ile zechce spełnić restrykcje dobrowolnego wygnania z Sulejówki. Choćby ten jeden moment podkreśla niedwuznacznie, że nasze życie parlamentarne spoczywa w powijkach i kwestie osobiste ściśle łączy ze służbą dla państwa i narodu. Dzieje się to w

chwilach wycieńczenia gospodarczego, w chwilach bardzo poważnego położenia politycznego, w chwilach zabagnienia etycznych naszych stosunków i tysiącznych trudności, czyhających na każdym kroku. Dobra Opatrzność pozwoli nam wybrnąć i z tych kręgów dantejskiego piekła, opinia jednak publiczna musi się skupić, zrozumieć powagę przeżywanego czasu i dopomódz do wypełnienia chwał stów, głuszących narodowe pole.

Warszawa, w listopadzie.

W. K.

Gen. Sarrail o wypadkach w Syrii.

Paryż, 19. 11. (PAT) Komisje spraw zagranicznych i wojskowa Izby wysłuchały na odbytem dziś rano posiedzeniu sprawozdania generała Sarraila, który przedstawił szczegółowo działania, jakie należało podjąć w celu stłumienia buntu Druzów. General wyjaśnił między innymi, że bombardowanie Damaszku przez oddanie kilku strażów armatnich miało na celu przeszkodzenie rewolcie i nie dopuścić do tego, aby bunt stał się bardziej tragicznym. General Sarrail dodał, że nie może wysunąć żadnego zarzutu przeciwko rządowi angielskiemu, z którego przedstawicielami utrzymywał jak najlepsze stosunki, wreszcie general zaznaczył, że uważa ostatnią rewoltę Druzów za epizod ruchu islamistycznego.

Degoutte następcą Petaina.

Paryż, 18. 11. (PAT) „L'Avenir” donosi, że na następcę marszałka Petaina w Marokku upatrzony został gen. Degoutte.

Aresztowania Niemców w Tyrolu włoskim.

Pisma berlińskie donoszą, że w Bozen aresztowała policja włoska sekretarza niemieckiej partii ludowej w włoskim Tyrolu, Michała Malfertheimera i jego syna Fryderyka.

Dokonano rewizji w mieszkaniu aresztowanych i w biurku znaleziono granat ręczny, granat, 7,5 ctm. oraz 12 kul rewolwerowych. Aresztowany tłumaczył się, że nie wiedział, iż granaty są ostro ładowane. Skonfiskowano materiał propagandowy.

Łodzie podwodne na sprzedaż!

Londyn, 19. 11. (PAT) Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że admiralicja zamierza ze względów oszczędnościowych sprzedać 3 stare krążowniki, 18 torpedowców i 15 łodzi podwodnych.

Katastrofa samolotu i okrętu.

Amsterdam, 19. 11. (PAT) Donoszą z Helder, że wczoraj po południu w odległości 4 klm. od portu spadł samolot, przyczem dwaj oficerowie ponieśli śmierć.

Londyn, 19. 11. (PAT) Według doniesień z Halifaxu, zatonał na wybrzeżu Nowej Funlandji parowiec „Morrell”. Dzieciwiec osób zatono.

Niema śladu zatopionej łodzi podwodnej.

Londyn, 19. 11. (PAT). Komunikat admiralicji stwierdza, że nie ma już nadziei odnalezienia łodzi podwodnej M. 1. Wszystkie poszukiwania przedsięwzięte w ostatnich dniach nie natrafiły nawet na ślad statku. Załoga zatopionej łodzi liczyła 69 osób, w tem 5 oficerów.

Druzowie pragną pokoju.

Londyn, 19. 11. (PAT) Korespondent agencji Reutersa komunikuje treść swych rozmów z wybitnymi osobistościami z pośród Druzów. Z oświadczeń tych wynika, że Druzowie skłonni są do rozpoczęcia układów pokojowych z Francją pod warunkiem, że podstawą tych rokowań będzie przyznanie Druzom całkowitej autonomii terytorjalnej.

Dymisja dyrektoratu

w Kłajpedzie.

Kłajpeda, 16. 11. PAT. Wobec wyników wyborów do sejmiku kłajpedzkiego, dyrektorat kłajpedzki podał się do dymisji. Jako kandydatów na przewodniczącego nowego dyrektoratu wymieniają Krausa i Brosajtisę.

100 milionów dolarów pożyczki dla Włoch.

Nowy Jork 19. 11. (PAT) Za pośrednictwem grupy bankierów amerykańskich pod przewodnictwem Morgana doszła do skutku pożyczka w wysokości 100 milionów dolarów dla rządu włoskiego, która ma umożliwić wprowadzenie waluty złotej we Włoszech. Udzielenie tej pożyczki przewidziane jest na wiosnę, w formie bonów, które będą płatne w terminie od 20 do 30 lat.

Włosi odpychają Niemcy od Tryjestu.

Na bankiecie, wydanym przez rzymskich adwokatów ku czci senatora Scialoja, ten ostatni bronił układów, parafowanych w Locarno. mimo że **Włochy nie uzyskały gwarancji swych granic** przy Brennerze. Żądać gwarancji tych od Niemiec — mówił Scialoja — byłoby niezgrabnym posunięciem, Włochy nie grają przecież z Niemcami, lecz z Austrią. Dopóki Austria z Niemcami jest rozdzielona, zdaniem Scialoja, Brennerowi nie zagraża niebezpieczeństwo.

Połączenie Austrii z Niemcami wymagałoby jednomyślnie uchwały Ligi Narodów, a więc protest Włoch wystarczyłby. Chcąc odwrócić uwagę opinii włoskiej a także niemieckiej od zagadnienia Brenneru, sprawy połączenia Austrii z Niemcami i parcia w ten sposób zjednoczonych Niemiec ku Tryjestowi, — Scialoja w końcu mówił o Pomorzu i Prusach Wschodnich.

Wiadomo, że dla zmiany granic Pomorza potrzeba także jednomyślnie uchwały Ligi Narodów, a Polska nie zgodzi się na zmianę podobnie, jak Włochy nie zgodzą się na połączenie Austrii z Niemcami.

Stanowisko Polski jest tem mocniejsze, że Pomorze jest ziemią polską, a Prusy Wschodnie tylko kolonią niemiecką. Natomiast okupacja Brenneru, Tyrolu i sztuczne odrywanie Austrii od Niemiec **jest sprzeczne z zasadą samostanowienia narodów**. Polacy mają bitną armię, która dała dowód, jak umie bronić ziemi rdzennie polskiej. Włosi natomiast zbrojnie utrzymać okupowanych ziem niemieckich nie są zdolni.

Rzut oka na mapę Europy wykazuje, że Niemcy nienaturalnie wydłużyli się ku wschodowi. zamiast szukać ujścia Renu i okna na Adryjatyku. Jest to kwestja lat kilkudziesięciu. W tym czasie ludność Polski wzrosła o liczne miliony, natomiast wyludni się Francja i ruinie opór dla ekspansji Niemiec na zachód. Już dziś Francja ma tylko 70 osób na 1 km.², podobnie jak Polska; Niemcy natomiast 124. Wobec tego Pakt Reński za lat niewiele stanie się bezprzedmiotowym.

A. P. B.

Japoński głos o okrucieństwach wojennych.

Japoński minister marynarki, Takarabe, udzielił przedstawicielowi Agencji Reutersa wywiadu.

Minister powiedział między innemi, że jakkolwiek ostatnią propozycję angielską co do wycofania z użycia łodzi podwodnych, uważa obojętnie za słuszną ze względów humanitarnych, to jednak uznaje ją w obecnej chwili jeszcze za niepraktyczną. Takarabe nie sądzi bowiem, aby skuteczne przeprowadzenie tego projektu dało się osiągnąć bez udziału wszystkich państw morskich, a wiadomo, że dziś niema jeszcze woli powszechnego dążenia w tym kierunku.

STANISŁAW BELZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarii.

Jezioro Thun z jeziorem Brienz połączone jest kanałem Aary. Niby lazurową wstęgą.

Przepływa ona przez oba, oba z sobą, jednoczy i w dolinie, którą pomiędzy niemi żłobi, daje miejsce na wszechświatowej sławy zakątek: Interlaken.

Skąpany w zieleni drzew, o przepychu budowlu magnackim, o tle śnieżystych szczytów i wstrząsających duszę grozą skalistych zrębów i zboczów.

Rozsiadły się na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, ograniczony w rozroście swymi warunkami położenia, te które mu przyroda do rozporządzenia oddała wyzyskał on dla pożytku człowieka, zle mówię pożytku, dla oczarowania go i olśnienia. Bo Interlaken olśniewa i czaruje.

Gdy zejdziesz z pokładu parowca, na którym Thun przebyłeś, gdy wzrok rzucisz na koryto Aary skrapiającej jego progi, gdy odelchniesz powietrzem drzew orzechowych ciągnących się półkolistą linją długą, otrzesz o wrota i ściany jego pałaców mieszkalnych, znajdziesz się na przeciwnym jego krańcu, gdzie Brienz

„Niestuszenie krzywdzono Polskę“ stwierdza Chamberlain.

Londyn, 19. 11. (PAT). W wygłoszonej wczoraj w izbie gmin wielkiej mowie min. spraw zagr. Chamberlain powiedział m. i.: Dwie były sprawy, wywołujące w Locarno największe trudności, a mianowicie: **wejście Niemiec do Ligi Narodów** i oddziaływanie istniejących traktatów francusko-polskich na te, które uświłowaliśmy zawrzeć. Muszę się przyznać, że byłem zaskoczony trudnościami, jakie powstały wobec naszego życzenia, by Niemcy weszli do Ligi Narodów, po bliższym jednak rozejrzeniu się w sytuacji okazało się, że **traktaty pomiędzy Niemcami a Polską oraz Niemcami i Czechosłowacją** nastroją daleko mniej trudności, niż przypuszczano i muszę przyznać — **nieustuszenie krzywdzono Polskę** i jej szanownego przedstawiciela. Ilekroć powstawały trudności, przedstawiciele prasy, których nie mogliśmy informować co godzinę, sądzili naturalnie, że trudności te wytworzyła Polska. Tak nie było. Największą trudnością było wejście Niemiec do Ligi Narodów. Mielismy wrażenie, że konferencja w Locarno miałaby sukces połowiczny, gdyby się nie udało jednocześnie wpłynąć na odpreżenie stosunków na wschodzie Niemiec i gdyby się nie udało zapewnić pokoju i w tej części świata. W dalszym ciągu swego przemówienia Chamberlain podkreślił, że **umowy między Niemcami a Polską oraz Niemcami i Czechosłowacją** nie mogą być identyczne z umowami, zawar-

temi na zachodzie. Anglia bowiem nie miała chęci przyjmowania nowych zobowiązań na wschodzie Europy. Mówca wyraził jednak zadowolenie, że doszło do dobrowolnych umów, wynikłych z dobrej woli przedstawicieli tych państw i że umowy te zagwarantują bezpieczeństwo na wschodniej granicy Niemiec, a zarazem bezpieczeństwo to zostało w Locarno wzmocnione, niebezpieczeństwo zaś wojny oddalone tak, jak się to stało na zachodzie europejskiego kontynentu.

Chamberlain o niemieckich optantach w Polsce.

Londyn, 19. 11. (PAT). W czasie swego przemówienia, wygłoszonego w izbie gmin, poruszając zagadnienie wschodniej Europy, min. spraw zagr. Chamberlain m. i. zaznaczył, że podczas obrad w Locarno tysiące Niemców znajdowało się pod groźbą wydalenia z Polski, co wynikało nie bezpośrednio z uprawnień traktatu, lecz umowy, zawartej między rządem polskim a niemieckim. Nie kwestjonowałem nigdy — powiedział Chamberlain — prawa rządu polskiego do wydalania tych ludzi, jednakże niezwłocznie po wyjeździe polskiego ministra spraw zagr. z Locarno zapadła jego decyzja, aby zawiesić wydalanie optantów niemieckich, co spowodowało, że i rząd niemiecki wstrzymał wydalanie polskich optantów z granic Niemiec.

Hindenburg za przyjęciem traktatów locarnieńskich.

Berlin, 19. 11. (PAT) Jak donoszą piśma, gabinet Rzeszy jednomyślnie oświadczył się za przyjęciem traktatów locarnieńskich. Prezydent Hindenburg w czasie dyskusji kilkakrotnie przemawiał za polityką, uprawianą w Locarno

i przyjęciem traktatów. Parlamentowi przedłożone będą dwa projekty ustawodawcze, jeden w formie ustawy wstępnej, drugi zaś w formie ustawy, upoważniającej rząd do zgłoszenia przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Zaginęły tajne akta ochrony sowieckiej.

Według wiadomości, nadeszłych z Mińska, niesłychane poruszenie wywołała tam kradzież tajnych aktów centrali G. P. U. W dniu 15 bm. naczelnik wydziału, Kondratowicz, zawiadomił kierownika G. P. U. Mińska Miedzwiedziego, że w czasie nocy skradziono mu z biurka tajne dokumenty, wśród których znajdowały się rozkazy o reorganizacji wewnętrznej służby granicznej.

Minister Takarabe przypomniał korespondentowi Reutersa, że już podczas konferencji waszyngtońskiej, delegat japoński wyraził pogląd, iż łodzie podwodne nie są okrutniejszym środkiem wojennym niż inne, naprzekład gazy trujące, jeśli akcja ich skierowana ma być wyłącznie przeciw okrętom wojennym, nie zaś handlowym i pasażerskim. Minister nie zgadza się z poglądem, jakoby łodzie podwodne nie odpowiadały swemu

zadaniu w walce ze statkami wojennymi. Natomiast co się tyczy kwestji okrucieństwa stosowanych dziś na wojnie środków, to minister Takarabe zgadza się z opinią japońskich kół wojskowych morskich, uważających gazy trujące za największe okrucieństwo; z tego względu minister sądzi, że przedewszystkiem należałoby pomyśleć o porozumieniu się co do niestosowania ich w przyszłości.

le, leży miasteczko tego nazwiska, które nam Polakom myślącym dziś o wytworzeniu przemysłu ludowego i o wzmoczeniu tym sposobem bogactwa kraju, powinno dawać dużo do myślenia.

Bo tu zakwitły i rozrosły się snycerskie wyroby z drzewa, tu zrodziło się to, co się zarazem stało całej tej okolicy błogosławieństwem.

Jak zakwitły, jak się rozrosły? — w sposób prosty a przecież godzien naśladowania. Dostrzeżono w ludzie miejscowym zamiłowanie do rzeźbienia w drzewie, do wyrabiania z niego postaci ludzkich i zwierzęcych dla ozdoby mieszkań.

I postanowiono ująć je w starożytnie ramy.

Z początku przy pomocy nauczycieli domorodnych, oheznanych jako tako z rysunkiem, później przez pośrednictwo na naukowym poziomie stojącej szkoły. I ujęto.

Temu, co było nieudatnem dotąd, nadano kształty piękne, iskierkę tłącą w sercach samouków mistrzów, rozdmuchano w płomień nieledwie sztuki, i mały strumyczek przemieniono w bystry potok.

Dziś w Brienz 600 rodzin żyje z wyrobu przemysłu drzewnego, w najbliższej jego okolicy dwieście, to co z ręki mistrzów tutejszych na świat wychodzi, nosi na sobie piętno niemal arcyzmu, świat

Mussolini pobrzękuje szablą.

Rzym, 19. 11. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu izby Mussolini wygłosił następujące przemówienie: Gdyśmy się rozstali kilka miesięcy temu po pamiętnym posiedzeniu, oświadczyłem panom, że rząd nie będzie wyczekiwał. Z dumą mogę oświadczyć, że tak się też stało (głosy: Bardzo dobrze!). Powiedziałem wówczas, że rząd będzie musiał stoczyć szereg walk niezbędnych dla rozwoju życia narodowego. Pierwszą z tych walk była walka o **lira włoskiego**. Dala ona znakomite wyniki. Drugą walkę stoczono o **chleb**. W walce tej towarzyszył entuzjazm całego kraju. Wreszcie sprawa **diugów** została załatwiona w sposób zadawalający, z punktu widzenia obopólnych interesów materialnych oraz z punktu widzenia moralnego. (Oklaski). Główną zasługę ma tu przewodniczący delegacji włoskiej, jednakże całkowitą i zasadniczą zasługę ma sam ustrój faszystowski (długotrwałe oklaski). **Traktat handlowy włosko-niemiecki** mający poważne znaczenie dla sytuacji gospodarczej Włoch został zawarty po 11-miesięcznych rokowaniach (żywe oklaski). Również w dziedzinie polityki **wewnętrznej** rząd odniósł wybitne rezultaty. W tem miejscu premier podnosi zasługi poszczególnych członków gabinetu, m. in. ministrów: spraw wewnętrznych, kolei, kolonii i sprawiedliwości. Przechodząc do omówienia sytuacji wewnętrznej kraju, Mussolini zaznaczył, że sytuacja ta została wyraźnie opanowana przez partję faszystowską. Wszystko, co pozostało poza nią, jest jedynie **materialem do archeologii** (wesołość na sali). Cóż może nas obchodzić opozycja awenturyńska, która dźwiga brzemie dawnej niedoli. Cóż to dla nas znaczy, gdy kilku nieszcześliwców pijanych rozpaczą i pragnieniem zemsty planuje atak przeciwko nam? (Okrzyki: niech żyje Mussolini!). Wszystko to dla mnie obojętne ma bardzo małe znaczenie. Ustrój faszystowski stał się tak mocny i nienaruszalny w świadomości narodu włoskiego, że może się on dziś obejść bez ludzi czynu, a nawet bezemnie.

W niektórych krajach utworzyły się grupy polityczne, które pragnęłyby **izolować moralnie** Włochy faszystowskie. Poza granicami Włoch znajdują się jednostki, które pozwalają sobie w parlamencie rzucać oszczerstwa na ustrój faszystowski, na nasz naród. Trzeba sobie uświadomić, że żaden ustrój państwowy nie uważył na skutek presji z zagranicy. (Głosy: Bardzo dobrze!). że wszyscy Włosi, gdy są zagrożeni, stają się jak jeden mąż. (Żywiłowe długotrwałe oklaski, do których przyłącza się opozycja i publiczność na trybunach. (Okrzyki: Niech żyje Mussolini!). W każdej chwili na moje wezwanie stawiają się dwa miliony młodych ludzi. (Oklaski i okrzyki: „cały kraj“). Nie chcę tu nikomu grozić, lecz jedynie w charakterze odpowiedzialnego szefa rządu włoskiego uczynić chęć energiczne zastrzeżenie, które byłoby wszędzie dosłyszane (Oklaski).

zaś cały o ile o Szwajcarię zahacza, tu zaopatruje się w cacka budzące podziw wszędzie.

A praktyczny rezultat tego? Nie mniej nie więcej jak półtora miliona franków rok rocznie, wpływa dziś w zamian do kieszeni biednych przeważnie mieszkańców tutejszych stron, którzy przedtem, gdy o nich nikt nie myślał, dobrze nieraz w dniach ciężkich zmuszeni byli przymierać głodu.

Gdyby w naszej Polsce nie jak dziś dopiero, ale kilkadziesiąt lat już temu pomyślano o wyzyskaniu umiejętnem twórczych sił ludu i dano im odpowiedni podkład, odczuwający opieką i wspierany technicznym kierownictwem, o ileż więcej rak roboczych pozostałoby w kraju, o ileż mniej naszych rodaków łutaloby się po fabrykach i kopalniach Westfalji i Ameryki północnej, lub po pustkowiach Brazylii i Argentyny.

I ten Brienz więc jak tyle miejsc w tej Szwajcarii, niechaj będzie dla nas nauką, i gdy dziś już rozpoczął się i u nas ruch około wznagania sił naszego ludu, niechaj nie ustaje on ani na chwilę, czem lud bowiem w Polsce się stanie, tem gdy go jest u nas 3/4 przeszło mieszkańców, Polska w przyszłości będzie.

Komu z nas jest to obojętne, niechaj o ludzie naszym nie myśli. Doczeka się doli architekta, który buduje gmachy na piasku.

Proces Steigera.

Wrzekomy spiszek ukraiński.

Lwów, 19. 11. (PAT) Podczas dzisiejszej rozprawy obrońcy postawili wnioski, aby przesłuchać dziennikarzy wiedeńskich dra Waldmana i Randa, którzy mają rzekomo złożyć jakieś rewelacje w sprawie Olszańskiego, zacierpięte u Perfeckiego i Konowalca. Prokurator oświadczył, że w tej sprawie Perfecki i Konowalec złożyli zaprzeczenia w piśmie ukraińskim „Dilo” wobec tego przedstawia numer dziennika „Dilo”, który ma stwierdzić, że zaprzeczenia te są autentyczne.

Z kolei przesłuchano świadka Michała Mykistynę, który — jak wiadomo — skazany został na 6 lat więzienia za fałszywe zeznania, złożone przed sądem.

Z końcem sierpnia dowiedział się drogą poufną, że ma być dokonany zamach na p. Prezydenta Rzplitej i doniósł o tem Kajdanowi. W dniu zamachu Mykietyn był popołudniu na Wysockim Zamku i tam jakiś przewodniczący partii komunistycznej powiedział mu że zamachu mieli dokonać Pańczyszyn i Fidyk, jednak zamach się nie udał i dlatego postanowili oni wyjechać do Złoczowa, aby tam dokonać zamachu. W gronie tych komunistów znajdował się znany świadekowi słuchacz medycyny Charkiw. Był on tego wzrostu, co Steiger.

Zjazd konserwatorów ról polskich w Warszawie.

W Warszawie odbył się od 5—8 bm. X. Zjazd Rady Konserwatorów zabytków sztuki i kultury.

W dziale spraw zabytkowych poszczególnych oddziałów sztuki poznanski konserwator okręgowy referował o konserwacji i zabezpieczeniu ruin na ostrowie jeziora Lednickiego, o zamierzonym przeobrażeniu architektonicznym katedry gnieźnieńskiej, o naprawie latarni na piaszkowca na kopule kościoła pokolegiackiego w Trzemesznie, oraz o zabezpieczeniu jego polichromji, wykonanej przez Smuglewicza w końcu XVIII stulecia, o remoncie kościoła pokolegiackiego w Chełmnie, o restauracji nagrobków w kościele pokolegiackim w Chełmnie, o zabezpieczeniu kościoła parafialnego w Świeciu, uszkodzonego wskutek częstych powodzi. Wszystkie te pomniki architektury posiadają wybitne znaczenie zabytkowe i wymagają racjonalnie przeprowadzonych prac konserwacyjnych.

W dziale inwentaryzacji zabytków podnieść należy przede wszystkim pra-

MAURICE LEBLANC

50

Zęby tygrysa.

Plumaczyla J. P.

(Ciąg dalszy)

Sekretarz generalny nie odpowiedział, a p. Demalion nie dokończył rozpoczętego zdania. I jego też zaczął ogarniać, w miarę przemijających sekund, niewysłowny niepokój.

„O trzeciej z rana!... Słowa te nie schodziły mu z myśli. Dwa razy spojrzął na zegarek. Było jeszcze dwanaście minut — jeszcze dziesięć... Czyżby naprawdę, wskutek jakiejś piekielnej mocy, miał być dom ten wysadzony w powietrze?

— Ależ to idiotyczne! — zawołał prefekt z gniewem.

Lecz spojrzawszy na swych towarzyszy, był zdumiony wyrazem ich twarzy. Sam zaś odczuwać zaczął dziwne ściskanie w sercu.

Nie był to lęk — tylko wpływ, tego don Luisa Perenny, którego widziało dokonywającego tak niebywałych czynów i tak świetnie orientującego się w ponurych tajemnicach całej tej sprawy. Wpływ ten ogarniał wszystkich, od kierowników począwszy, a kończąc na zwykłych agentach. Z wiedzą, czy bezwiednie, chcąc czy niechcąc, myśleli o nim wszyscy jak o kimś niezwykłym, o wyjątkowych zdolnościach, którego postać mimowolnie nasuwała wspomnienie niezrównanego Arsene Lupin, o legendarnej odwadze i geniuszu nadludzkim.

Arsene Lupin kazał im uchodzić. Goniony i prześladowany, sam się wydawał

Do naszych Braci Kaszubów.

Zaledwie dwa miesiące upłynęły od czasu, kiedy zaczęliśmy wydawać w Gdańsku pismo społeczne, wychodzące codziennie pod tyt.: „**Echo Gdańskie**” — a już zdobyliśmy sobie znaczną liczbę czytelników i sympatyków. Ażeby „Echo Gdańskie” dotarło do każdej strzechy na Kaszubach, nie szczędzimy kosztów ni mozołu, by takowe jak najbardziej rozszerzyć a temwięcej każdego zadowolić. Wobec tego z początkiem grudnia dodawać będziemy do „Echa Gdańskiego” dodatek niedzielny p. t.

„Gość z nad Bałtyku”

poświęcony sprawom religijnym, nauce i rozrywce. — Na gwiazdkę zaś otrzyma każdy abonent „Echa Gdańskiego” śliczny kalendarz książkowy, obejmujący około 100 stron druku, ozdobiony licznymi obrazkami p. t.

„Kalendarz Echa Gdańskiego”.

Sama wartość tego kalendarza przekracza opłatę, wydaną na miesięczną prenumeratę „Echa Gdańskiego”.

Jak z tego wynika, nie o zyski nam chodzi, lecz jedynie o to, aby zatrzeć mniemanie, jakoby nasi Bracia Kaszubi tu na Kresach Zachodnich analfabetami byli, nie miłującymi swojej Ojczyzny i języka polskiego.

Pokażcie Waszym wrogom, że lud na Kaszubach umie uszanować swoją wiarę i ideę przodków swoich i niech w każdym domu nie zabraknie tak szczerze polsko - katolickiego pisma, jakim jest

Echo Gdańskie.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na poczeko i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł. kwartalnie 9.— zł. — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6.— guld.

ce, wykonywane w zakładzie architektury polskiej przy politechnice warszawskiej pod kierownictwem prof. dr. architekta Sosnowskiego. Poważne rezultaty w tym kierunku umożliwią w przyszłości wydanie odpowiednich publikacji, które niestety narazie wsku-

tek braku funduszy muszą być odłożone do czasów pomyślniejszych.

Rada Konserwatorów uchwaliła odbyć następny zjazd w Toruniu w celu poświęcenia bacznej uwagi tamtejszym kościołom, tak ważnym pod względem zabytkowym.

Szalony lotnik.

Brawurowy lot, karkołomne harce

Dnia 16 bm., około 2 pop., wznosił się nad Krakowem jednopłatowiec woj-skowy, wśród niezwykłych ewolucji, które wzbudzały popłoch mieszkańców Krakowa. Samolot, przechylając się na wszystkie strony, leciał tak nisko nad domami, że o mało kilkakrotnie nie zaczęli skrzydłami dachów.

Szalony turkot śmigła i niskość lotu aeroplanu wzbudzała popłoch wśród przechodniów, którzy kryli się do bram, myśląc, że aparat uległ katastrofie i spada na ulicę. Na rynku lotnik wzbijał się śmiało na znaczną wysokość poczem w zawrotnym pędzie kierował lot raz ku Sukiennicom; to znów ku placowi Szczepańskiemu, tak, że zdawało się, iż skrzydłami dotknie kościoła Marjackiego, to znów kamienic.

Po harcach na rynku odleciał szalony lotnik na błonia, gdzie lądował. Po krótkim postoju wzbijał się w powietrze, skąd spadł prawie na powierzchnię Wisły i dotykając fal kółkami aparatu, leciał kilkaset metrów w stronę mostu góralskiego. Harce te trwały przeszło godzinę, poczem lotnik znikł we mgłę, w oczach zaniepokojonej ludności.

Jak się okazało, lotu tego dokonał pilot z 2 p. lotniczego w Rakowicach, który podobno urządzał sobie ćwiczenia lotnicze! Ponieważ dozwolone są tylko loty na wysokości 1000 metrów nad miastem, pilot który urządził tak karkołomny lot, winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Chiny wytrują cały świat!

Genewa, 19. 11. (PAT) Generalny sekretarz Ligi Narodów powiadomił państwa, które przystąpiły do konwencji opiumowej z roku 1912 oraz państwa, mające swych przedstawicieli w obradującej komisji w sprawie handlu opium, o konfiskatach opium, jakie przeprowadzono w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu b. r. na zasadzie porozumienia w sprawie cieśnin. Dane opierają się na doniesieniach angielskiego rządu. W ciągu tych trzech miesięcy skonfiskowano ogółem 22,123 beczki opium w stanie surowym i 119,450 beczek przetworów opium. Pozatem skonfiskowano 299 funtów morfiny chlorhydratu które w nadzwyczaj sprytny sposób ukryte były w beczkach i skrzyniach. Kapitanowie okrętów, na pokładzie których znaleziono wzmiankowane trutki, zostali skazani na grzywnę od 500 do 1000 dolarów oraz skazani na pokrocie, więzienie z konfiskatą kosztów. Towar został skonfiskowany. We wszystkich wymienionych wypadkach chodziło o opium pochodzenia chińskiego.

w ręce policji, byle ich uprzedzić o groźącym niebezpieczeństwie.

Jeszcze siedem minut... jeszcze sześć...

Z najwyższą prostotą Mazeroux ukląkł, przeżegnał się i zaczął się modlić po cichu. Gest ten był tak wymowny, że sekretarz generalny i dyrektor policji zwrócili się równocześnie w stronę prefekta.

Lecz prefekt odwrócił głowę, nie przerywając przechadzki wzdłuż i wszerz pokoju. Jednakże niepokój nurtował w nim coraz bardziej. Głos Perenny, jego perswazje i prośby wzbudzały go do głębi. Znał już Perennę i wiedział, że nie można było lekceważyć ostrzeżeń takiego człowieka.

— Chodźmy stąd! — rzekł.

Słowa te wypowiedziane były z zupełnym spokojem. To też ci, do których się zwracały, przyjęli je jako logiczny wynik najzwyczajniejszego stanu rzeczy i wyszli spokojnie, nie spiesząc się, nie jak zbiegowie, lecz jak ludzie świadomie postępujący na karkołomnej drodze ostrożności.

Na progu drzwi usunęli się wszyscy przed prefektem policji.

— Nie, idźcie naprzód, ja idę za wami.

I wyszedł ostatni, zostawiając elektryczność zapaloną.

W przedpokoju poprosił dyrektora policji żeby dał sygnał świstawką. Kiedy się wszyscy agenci zebraли, kazał im opuścić willę, jako też odzwiertnym i sam wyszedł zamknawszy drzwi za sobą.

Wówczas zawołał policjantów, sprawujących straż na bulwarze i rzekł im:

— Niech się wszyscy oddalą i usunącie tłum jak można najdalej... I to natychmiast... Za kwadrans wrócimy do willi.

Poczem przeszedł bulwar w towarzystwie dyrektora policji, sekretarza generalnego i Mazeroux i wdrapali się na wał fortyfikacji, znajdującej się naprzeciw willi.

— Trzebaby się może schylić? — zaproponował Mazeroux.

— Możemy się schylić — zgodził się prefekt wesoło. — Lecz gdyby wybuch nie nastąpił to by mi chyba nie innego nie pozostało jak kula w łeb! Nie przeżyłbym takiego ośmieszenia się.

— Będzie wybuch, panie prefekcie — upewnił go sierżant.

Umilkli zniecierpliwieni czekaniem walczyć z ogarniającym ich niepokojem. Liczyli sekundy jedną po drugiej, według bicia własnych serc. Trwało to nieskończenie.

Trzecia wybiła.

— A widzisz, nie mówiłem! — zaśmiał się p. Demalion — nie nie będzie... Dzięki Bogu! Ależ bo to było idiotyczne w coś podobnego uwierzyć!

Drugi zegar wydzwonił w oddali po tem trzeci, na wieży pobliskiego kościoła dzwonić też zaczął.

Lecz zanim trzeci raz uderzył rozległ się jakby trzask i nastąpił wnet wybuch straszliwy, pochłaniający wszystko i tak szybki, że mieli ledwo czas ujrzeć wielki snop ognia i dymu, z którego wytrysnęły kamienie i resztki ścian, coś w rodzaju olbrzymiego fajerwerku. I w jednej chwili wszystko się skończyło. Wulkan umilkł.

— Naprzód! — rzucił się prefekt wołając: — Zatelefonować zaraz po straż pożarną.

Następnie chwyciwszy Mazeroux za ramię rzekł:

— Leć do mego auta, które tu o sto kroków stoi. Każ się zawieźć do don Luisa i jeśli go tylko odnajdziesz, cswobódź go i przywieź tu.

— Czy pod areszt ma panie prefekcie?

— Pod aresztem? Zwarłowałeś?

— Ale jeśli komisarz Weber...

— Bądź spokojny, dany sobie z Weberem radę. Śpiesz się.

Powierzona sobie misję wypełnił Mazeroux moć nie z większym pośpiechem niż gdyby się rozchodziło o aresztowanie don Luisa, gdyż był to człowiek niezmiernie obowiązkowy, lecz za to z czerwoną ręką. Walka, którą był zmuszony prowadzić przeciw temu którego „szefem” nazywał, doprowadzała go do rozpacz. Wyciskając mu nieraz łzy z oczu. Tym razem przybywał mu na ratunek!...

Po południu zaprzestając na rozkaz p. Demalion dalszych poszukiwań w pałacu, wskutek oczywistej ucieczki don Luisa, Komisarz Weber zostawił tylko trzech ludzi na straży. Mazeroux zastał ich w jednym z pokoi na parterze, gdzie czuwali na zmianę. Zapytani przez sierżanta czy nie słyszeli nic podejrzanego, upewnili go, że nie słyszeli nic zupełnie.

Mazeroux poszedł sam na górę, nie chcąc mieć świadków swego widzenia z „szefem”, przeszedłszy salon wszedł do gabinetu.

Interpelacja w obronie leśników pomorskich.

W drugiej połowie września 1925 r. pojawiły się w kilku numerach „Słowa Pomorskiego” i innego pisma codziennego w Toruniu, notatki, oskarżające władzę leśną, a szczególnie jednego z urzędników, mianowicie nadleśniczego Koszuli, kierownika nadleśnictwa Gołębki na Pomorzu, o dokonanie transakcji leśnych z ogromną szkodą dla skarbu państwa. W niektórych notatkach mówiono o siracie, spowodowanej z winy pozwanego urzędnika, do wysokości 670 milionów marek, w innych mówiono nawet o stratach miliardowych.

Na podstawie tych notatek, opartych jak się obecnie okazało, na informacjach ludzi, odnoszących się do p. Koszuli z tytułu honorowo piastowanego przez niego urzędu sędziego pokoju niechętnie, zarządziła Najwyższa Izba Kontroli rewizję, nie wchodząc w szczegóły i nie badając rozporządzeń, na podstawie których urzędnicy działali. Po rewizji tej został nadleśniczy Koszula w urzędowaniu zawieszony i sprawę skierowano do Prokuratury.

W styczniu 1924 r. osadzono p. K. w więzieniu śledczym, krótko potem zwolnił go Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych na podstawie redukcji z zajmowanego stanowiska (należnej z tego tytułu odpłaty 3-miesięcznej dotychczas nie wypłacono). Równocześnie zabezpieczono rzekomo pretensje państwa do p. Koszuli zajęciem mienia obwinionego przez komornika sądowego i — co jest absolutnie niedopuszczalne i przeczy najelementarniejszym zasadom prawa — sprzedażą wszystkich nieruchomości p. K. bez wyroku. W ten sposób zmarnowano egzystencję urzędnika, który ma za sobą około 20 lat służby państwowej i który do chwili pojawienia się zarzutów i osadzenia go w areszcie nie miał żadnej kary, na podstawie nieopartych żadnym wyrokiem oskarżeń.

Dopiero później skonstruowano akt oskarżenia, zarzucający p. Koszuli działanie na szkodę Państwa, fałszerstwo i t. d. **Rozprawy sądowe doprowadziły do uwolnienia oskarżonego od winy i kary.** Wyrok ten przez Prokuraturę z urzędu zacepiony, utrzymał się we wszystkich instancjach, tak, że dziś już nie może ulegać wątpliwości, że p. Koszula cierpiał w więzieniu śledczym przez 7 miesięcy niewinnie, że pozbawiono go stanowiska i majątku, krzywdząc go materialnie i moralnie bezprzekładnie, na podstawie fałszywego posądzania i oskarżenia.

Po takim zakończeniu procesu karnego wynik procesu cywilnego, wniesionego imieniem państwa przez Proku-

ratorję państwa contra p. Koszuli o odszkodowanie wyrządzonych rzekomo przez urzędnika tego strat musiał być zgóry przesądzony. Skarga została jako bezpodstawa oddalona. Proces wykażał i w tym wypadku, że p. Koszula działał na podstawie rozporządzeń i wypełniał jedynie polecenia władzy.

Pozostała się jeszcze skarga p. K. contra państwu o odszkodowanie, bezprawnie skonfiskowanego i sprzedanego mienia, skarga, spowodowana tem, że władza dobrowolnie, uznając bezprawie swoich zarządzeń, odszkodować strat materialnych tego urzędnika nie chciała. Wynik procesu nie może ulegać wątpliwości. W takich warunkach można było przyjąć, że władza, reprezentowana przez Prokuraturę państwa dla uniknięcia kosztów sądowych, powiększających tylko stratę dla strony pozwanej, pójdzie na ugodę. Stało się inaczej. Wyciągniętą przez skarżącego rękę do ugody odepchnięto, a obecnie „pociesza się” powoda tem, że na odszkodowanie będzie mógł czekać, bo procedura cywilna umożliwia przewlekanie procesu. (Wynurzenia przedstawiciela Prokuratury Państwa w Sądzie Okręgowym w Chojnicach. Świadek między innymi, mecenas Behnke).

Wypadek powyższy, przez Państwo nie zlikwidowany, musi społeczeństwo i urzędników w wysokim stopniu zaniepokoić. Jakże można wymagać od urzędnika, aby pracował spokojnie i oddał się do władzy z zaufaniem, skoro ta władza, zniszczywszy doszczętnie materialny byt urzędnika, nie stara się o wykazanie jego niewinności, odszkodować go i dać mu moralną satysfak-

cję?! Takie traktowanie urzędnika doprowadzi w konsekwencji swojej do demoralizacji warstw urzędniczych, które muszą czuć się bezbronni.

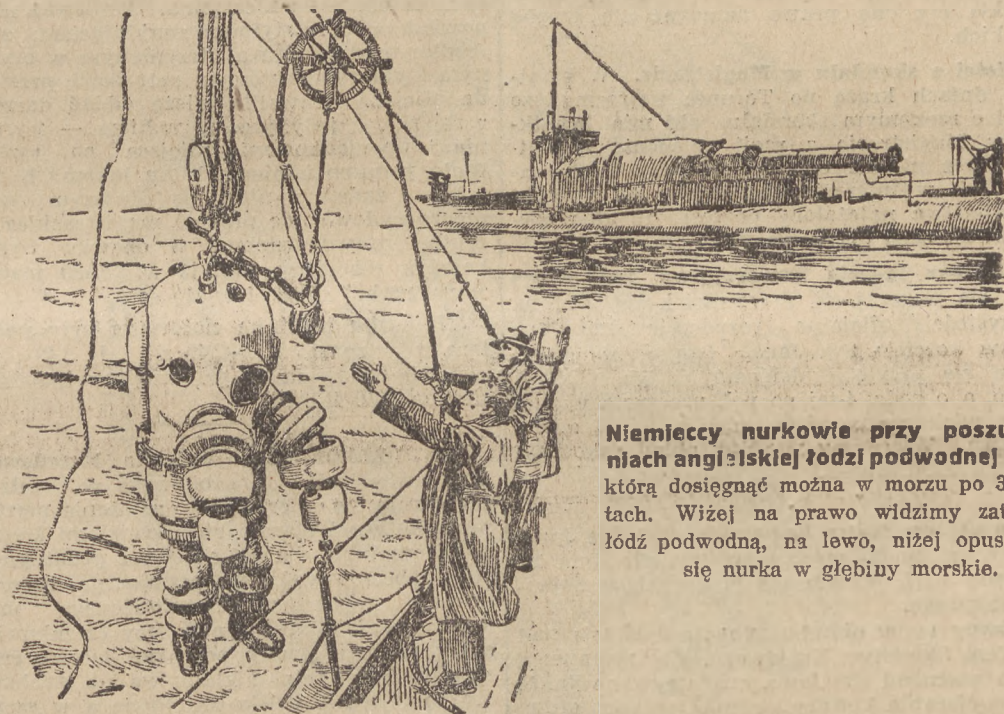
Te same skutki wywoła niewątpliwie zawieszenie stabilizacji urzędnika. W dziedzinie leśnictwa ma ten stan rzeczy szczególnie groźne następstwa. Leśnicy pełnić muszą służbę częściowo niebezpieczną. Gdy w dzisiejszych warunkach ten czy inny z nich padnie na posterunku, strzegąc mienia państwowego, ugodzony kulą kłusownika, rodzina jego narażona jest na głód i nędzę, bo nie otrzymuje zaopatrzenia. Takie traktowanie musi się na służbie i interesach państwowych odbić fatalnie.

Wobec powyższego niżej podpisani zapytują:

- 1) Czy Rządowi powyższe jest wiadomem?
- 2) Co Rząd zamierza zrobić, aby przez odpowiednie zabezpieczenie urzędników leśnych zabezpieczyć także interes służby i państwa?
- 3) Co Rząd zamierza zrobić dla rehabilitacji b. nadleśniczego p. Koszuli, który stał się ofiarą bezprawia, i w jaki sposób wynagrodzi bezwzględnie materialne straty urzędnika tego z winy władzy poniesione?

Interpelanci.

Czytelnicy! Prosimy o podawanie i polecenie „Echa Gdańskiego”.



Niemieccy nurkowie przy poszukiwaniach angielskiej łodzi podwodnej „M 1”, którą osiągnąć można w morzu po 3 minutach. Wyżej na prawo widzimy zatopioną łódź podwodną, na lewo, niżej opuszczanie się nurka w głębinę morską.

Echa ucieczki Leszczyńskiego.

P. Minister Sprawiedliwości Żychliński wydał pilny okólnik do naczelników więzień w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie treści następującej:

W celu uprząstaczenia pp. sędziom śledczym przesłuchiwanie więźniów na miejscu, w więzieniu poleca się pp. naczelnikom zarezerwować specjalnie na ten użytek odpowiednie pomieszczenia w zabudowaniach więziennych, a jeżeliby brak takiego pomieszczenia stawał temu na przeszkodzie, należy oddać do dyspozycji sędziów śledczych na czas badania kancelarię więzienną.

Okólnik ten stoi w związku z niedawną ucieczką Leszczyńskiego i ma na celu zapobieżenie na przyszłość podobnym wypadkom.

Czyżby rząd na biedakach chciał robić oszczędności?

Z Warszawy donoszą: W łonie rządu powstał projekt przeprowadzenia dalszych oszczędności. Miałyby być one osiągnięte albo przez zredukowanie pensji urzędnikom o 15 %, albo przez skasowanie rozporządzeń o zasiłkach dla urzędników na kształcenie dzieci.

Pogłoski te wywołały w kołach urzędniczych wielkie zaniepokojenie i słuszne rozgoryczenie.

Prawdopodobna mnożna uposażeniowa na grudzień 43 grosze.

Wskutek spadku cen żywnościowych (?) za czas do 15 października do 15 listopada, który ustala główny urząd statystyczny, mnożna na grudzień wyniesie prawdopodobnie 43 groszy. Wniosek urzędu statystycznego przesłany został ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wielki pożar w Ziemi Płockiej.

Dnia 8 bm. wybuchł pożar, z przyczyny dotąd nieustalonej, we wsi Chrapoń w pow. Rypińskim. Ogień rozszerzył się szybko na szereg zabudowań. Pastwą niszczącego żywiołu padło 20 nieruchomości włościańskich.

Adwokat Hofmokl skazany na rok twierdzy.

Głośna była swego czasu sprawa adwokata Hofmokla, który w czasie rozprawy strzelił kilkakrotnie na sali sądowej do świadka por. Jędruszcza. Obecnie odbyła się rozprawa przed sądem Okręgowym w Warszawie, który wydał wyrok, skazujący adwokata Hofmokl-Ostrowskiego z art. 458 cz. II na rok twierdzy i opłatę kosztów sądowych.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski odpowiadał dotychczas z wolnej stopy za kaucją 5000 zł. Sąd w wyroku swoim nie uważał za potrzebne zmienić ten środek zapobiegawczy.

Kiedy zapalił elektryczność i rozglądając się w koło siebie, nie ujrzał nic; opanował go silny niepokój.

— Szeffie! — zawołał. — Szeffie! gdzie pan jest?

Żadnej odpowiedzi...

— Jednakże, — powiedział sobie Mazeroux — telefonować mógł tylko stąd...

Rzeczywiście, przekonał się z daleka, że słuchawka była zdjęta, zbliżywszy się zaś do kabiny telefonicznej natknął się na kawałki cegły i tynku, leżące na dywanie. Zapalił więc światło w kabinie i ujrzał nad sobą rękę ludzką, zwieszającą się z sufitu. Wybity otwór był zbyt mały, żeby się ramie mogło w nim zmieścić, to też i głowy więźnia dojrzeć nie było można.

Sierżant wskoczył na krzesło, żeby dosięgnąć ręki. Dotknąwszy jej, przekonał się, że jest ciepła, co go uspokoiło.

— Czy to ty Mazeroux? — zapytał głos z góry, który się wydał sierżantowi niezmiernie dalekim.

— Tak to ja. Czy nie jest pan ranny?... nie groźnego?...

— Nie, ogłuszony tylko... i mocno osłabiony... Słuchaj...

— Słucham, szefie...

— Otwórz drugą szufladę na lewo w moim biurku. Znajdziesz tam...

— Co takiego?

— Kawałek czekolady.

— Ależ...

— Spiesz się Aleksandrze, bo mi się djabełnie chce jeść!

I rzeczywiście, po chwili, don Luis ciągnął już głosem o wiele silniejszym.

— Jest mi lepiej. Mogę już czekać. Pobiegnij teraz do kuchni i przynieś mi kawałek chleba i wody.

— Zaraz wracam, szefie.

— Czekaj, wrócisz przez pokój Florencji i przez tajemnicze przejście.

I wytłumaczył mu w jaki sposób uchylić miał kamień, zagrażający wejście do kryjówki, w której mógł go być spotkać koniec tak tragiczny.

W dziesięć minut wszystko było wykonane. Mazeroux oczyścił otwór kryjówki i chwyciłszy don Luisa za nogi, wyciągnął go z nory.

— A, ładnie się pan urządził, niema co mówić! Lecz jak pan zdołał tę dziurę wygrzebać? Trzeba było na to niezwykłej odwagi!... I to z pustym żołądkiem!

Kiedy don Luis znalazł się już w swoim pokoju i posilił kilku kawałkami chleba, zaczął opowiadać:

— Masz rację, trzeba mi było wielkiej odwagi! Kiedy się człowiekowi w głowie mąci od głodu a w dodatku nie ma czym oddychać, trudno jest zdobyć się na energię. Grzebałem jednakże, na pół we śnie, jak w senną, zmorę pogrążony. Patrz, palce mam pokaleczone! Tyłko, widział, myślałem ciagle o tym wybuchu i chciałem koniecznie was uprzedzić. Grzebałem więc, do upadłego! Nareszcie uczułem próżnię... Ręka przeszła aż po ramie. Gdzie byłem? Naturalnie nad telefonem. Przekonałem się o tem natychmiast, namacawszy drut telefoniczny na ścianie. Wtedy dopiero zacząłem kombinować jak się dostać do aparatu. Ramię moje było za krótkie. W końcu udało mi się za pomocą sznurka i pet-

li, chwycić słuchawkę i przybliżyć ją do ust... a przynajmniej zbliżyć ją o jakichś trzydziestu centymetrów. Zaczęłem więc krzyczeć co mi sił starczyło... Wkońcu sznurek się zerwał... słuchawka spadła... A ja byłem już zupełnie bezsilny... Lecz wyście byli uprzedzeni, waszą więc rzeczą było teraz działać.

Wzniósł głowę ku sierżantowi i zapytał, jakby nie wątpiąc o odpowiedzi:

— Wybuch miał miejsce, nieprawdaż?

— Tak, szefie.

— Punktualnie o trzeciej?

— Tak.

— I oczywiście p. Demalion kazał ewakuować willę?

— Tak.

— W ostatniej chwili?

— W ostatniej chwili.

Don Luis zaśmiał się:

— Pewien byłem, że będzie z sobą walczył i że się podda dopiero w ostatniej chwili. Musiał to być ciężki moment dla ciebie, Aleksandrze, gdyż ty naturalnie uwierzyłeś mi od razu?

Nie przestawał jeść, mówiąc i każdy kęs zdawał się wracać mu po trochu energii i ożywienia.

— Dziwna rzecz ten głód, jak to rozstrajajaco na umysł działa!

— Na wszelki wypadek, szefie, nikt by nie powiedział, że pan pościł około czterdziestu ośmiu godzin!

— No, bo maszyna jeszcze dobra, wytrzyma niejedno. Za pół godziny nie będzie już śladu z całego przejścia. Wykąpię się tylko i ogolę.

Po skończonej toalecie zasiadł do śniadania, które mu Mazeroux przygotował na prędce, z zimnego mięsa i jaj.

Poczem, wstając zawołał:

— A teraz, w drogę!

— Ależ nic nie nagli, szefie. Proszę się parę godzin przespać. Prefekt zacheł.

— Zwarzjowałeś? A Marja-Anna Fauville?

— Pani Fauville?

— A cóż ty myślisz, że pozostawię ją i Sauveranda we więzieniu? Ani chwili do stracenia, mój drogi.

Mazeroux, mówiąc sobie w duchu, że szef niezupełnie jeszcze wrócił do przytomności, jeśli zamierza jednym skinieniem różdżki czarodziejskiej uwolnić panią Fauville i Sauveranda z więzienia. — Mazeroux prowadził do samochodu prefekta don Luisa Perenne, wyświeżonego i wesołego jak za najlepszych czasów.

— Ogromnie pochlebne dla mnie jest to wahanie prefekta, po mojem ostrzeżeniu i ustąpieniu w chwili decydującej. Dobrze muszę mieć w ręku tych panów, kiedy tak słuchają każdego mojego skinienia! Gdybym nie był uosobieniem skromności!...

Przybyli na bulwar Suchet, gdzie tłum był tak wielki, że musieli wysiąść z auta. Mazeroux przeszedł kordon policjantów pilnujących dostępu willi i przeprowadziwszy don Luisa na przeciwną stronę, rzekł mu:

— Proszę tu na mnie zaczekać szefie, pójdę uprzedzić prefekta policji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Poznańskiego i Pomorza.

POZNAN. (Osobiste). Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zamianował p. Józefa Willaume, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, prezesem senatu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

— Zjazd burmistrzów wielkopolskich. Dnia 18 bm. w Poznaniu na sali Rady Miejskiej rozpoczęły się obrady burmistrzów wielkopolskich zrzeszonych w Stowarzyszeniu burmistrzów na woj. poznańskie. Plenarne zebranie zajął przewodniczący Stow. p. Scholl, burmistrz z Szamotuł, poczem sekretarz Stow. p. Stroczyński, burmistrz z Wronki odczytał protokół z ostatniego zebrania, które odbyło się w Szamotułach. Omówiono następnie nowy statut Stow., który będzie uchwalony na najbliższym zebraniu plenarnym. W sprawie zaprowadzenia oznak służbowych dla burmistrzów zabrał głos p. Scholl, który stwierdził, że w woj. pomorskim takie oznaki już zaprowadzono. W tej sprawie uchwalono zwrócić się do województwa. Długą dyskusję wywołała sprawa budżetów na rok 1926, przedstawianych obecnie przed specjalną komisją wojewódzką.

INOWROCŁAW. (Za przejechanie na śmierć człowieka 5 dni aresztu). Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy oskarżyła Tadeusza Pętkowskiego o to, że na drodze Nożyczyn—Strzelno, z niedbalstwa spowodował śmierć człowieka w ten sposób, że jadąc samochodem nadmierną szybkością, przejechał śp. Łukowskiego, który wskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu.

Przesłuchani na rozprawie odbytej dnia 17-go listopada przed Izłą Karną Sądu Powiatowego w Inowrocławiu świadkowie, zeznali, że oskarżony Pętkowski jechał bardzo szybko. Jadąc przed samochodem furmanka, na której siedział śp. Łukowski skrzyła przepisowo na prawa stronę. Siedzący tyłem do koni śp. Łukowski widząc, że samochód łada chwila najedzie na wóz zeskoczył i w tym momencie wpadł pod pedzający samochód. Wskutek odniesionych obrażeń Łukowski po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Trybunał pod przewodnictwem sędziego Chwojki — po wywodach prokuratora Metelkowskiego i obrońcy ogłosił wyrok skazujący Pętkowskiego Tadeusza na 5 dni więzienia z zamianą na 300 zł. grzywny.

Wyrok skazujący Pętkowskiego, da możliwość pozostałej wdowie z drobnymi dziećmi na uzyskanie w drodze skargi cywilnej odszkodowania za spowodowaną śmierć jedynego żywiciela rodziny.

WYPALENISKA. (Zabawa Sokoła). W sobotę dnia 21. listopada gniazdo Sokoła chcą uczcić rocznicę założenia, urządza zabawę taneczną, połączoną z przedstawieniem amatorskim. Odegrana będzie sztuka: „Marcowy kawaler”. Tak przedstawienie, jak i tańce odbędą się na sali p. Breitenfelda w miejscu. Ewentualny zysk z zabawy, przeznaczają Szkoli na zakup niezbędnych przyrządów ćwiczebnych. Gniazdo niedawno założone, nie może o własnych siłach zdobyć się na kupno sprzętów, i apeluje do obywatelstwa, zwłaszcza bliższej okolicy, o wzięcie udziału w zabawie. Zarząd Towarzystwa sędzi, że tak cel zabawy, jak i młode jeszcze gniazdo — ściągają Szan. Obywatelstwo i członków bratnich gniazd na tę zabawę.

Zbąszyń.

Likwidacja szpitala Karolinenstift. — Wenta dla biednych — Bezrobocie. — Maniulacja Kontroli Skarbowej. — Zmiana. — Cofnięcie optantów. — Zajęcie na granicy.

W mieście tutejszym znajduje się szpital Karolinenstift własność Hilfsverein deutscher Frauen dawniej Vaterländischer Frauenverein. Pośladłość ta podlega przymusowej likwidacji. O likwidacji tej powiadomił Komitet Likwidacyjny Zarząd Towarzystwa tego, wobec czego zafinansowano kupno szpitala tego miasta, które obiekt ten, o ile się słyzy zdecydowało się kupić ewentualnie wspólnie z parafią, aby tamże ulokować siostry katolickie dla pielęgnacji chorych. Brak szpitala polsko-katolickiego niemniej i siostr polskich, daje się tak miastu jak i okolicy bardzo odczuć. Projekt ten, o ile przyjdzie do skutku, można z radością powitać. Jest w tem duża zasługa nowego ks. proboszcza z Pictki, który usilnie czyni zabiegi, aby parafia miała siostry pielęgniarki polskie, i także zakad dla chorych. Ubiegają się o kupno Pow. Kasa Chorych w N. Tomyslu, lecz bez powodzenia.

Magistrat tutejszy i Koło Pań urządziło w niedzielę 15. bm. na sali Strzelnicy wenta dla biednych miasta.

Z powodu ogólnego zastoju gospodarczego daje się bezrobocie robotnikom tutejszym mocno we znaki, zwłaszcza z powodu zamknięcia granicy polsko-niemieckiej. Bezrobotnych codziennie więcej, bo np. na głównym dworcu miało zgóra 100 robotników zatrudnienie przy przeladunku towarów, celnij itp.

UrządNIK Kontroli Skarbowej, Stojanowski który popełnił rozmaite nadużycia służbowe, znikł od pewnego czasu. Był to człowiek młody, który żył porad stan. brat zaliczki od koscinnych, zwłaszcza Niemców, aby im koncesję wyszynku nie odebrano, a ponadto pożyczyl sobie i pieniadze od rozmaitych cherystów, z ktorymi miał służbowo do czynienia na weksel i zapomniat oddać. St. pochodził z b. Kongresówki. W związku z zajęciem powyższym, przeniesiono Komisarza Kontroli Skarbowej p. Torbińskiego ze Zbąszynia do Ostrzeszewa a kom. Kontroli p. Niedbała z Ostrzeszewa do Zbąszynia. Obecnie Zbąszyń wobec tego niema wyglądu miasta granicznego.

Z powodu cofnięcia nakazu opuszczenia Polski przez optantów, posiadaczy własności realnych w Polsce, pozostało w powiecie nowotomyskim ca. 30 osób.

Przed kilku dniami pewien osobnik zranił nożem strażnika granicznego na granicy niedaleko Międzychowa, gdy tenże żądał od niego legitymacji. Wykazało się, że rozchodzi się w przypadku niniejszym o optanta polskiego, który powrócił z Niemiec, osobe umysł. chorą bez pracy, który choć we więzieniu chciał znaleźć jakieś schronienie. Uczynił to z własnej nieporęczalności

Toruń.

Napad na funkcjonariusza policji. W jednej z tut. restauracji napadł odpowiedzialny redaktor „Kurierza Pomorskiego” Pjoida w iak bezcelny sposób na funkcjonariusza policji Sliwińskiego że ten w obronie honoru i własnego bezpieczeństwa bardzo dotkliwie napastnika poturbował. Sprzeczka, jak się dowiadujemy, powstała na tle artykułów napastliwych, jakie o Sliwińskim Pjoida ze zemsty za aresztowanie go za oszustwo umieścił w „Kurjerze Porannym”.

Egipskie ciemności zapanowały we wtorek wieczorem w całym mieście. Jak się okazało, przepalił się w pewnym miejscu główny przewód elektryczny. Defekt jednak został szybko naprawiony. Należy dyrekcji elektrowni przypomnieć, że w takich wypadkach (co zało się to i teraz) służba doraźna bardzo dobrze funkcjonuje.

Naprawienie bruku na rynku Staromiejskim. W tych dniach wydział robót przy Magistracie przystąpił do wyrównania i naprawienia ogromnie zepsutego bruku na Rynku Staromiejskim. Fakt ten należy przyjąć z uznaniem. Przy tej okazji jednak trudno pominąć milczeniem domaganie się ludności przedmieść placącej te same podatki, żeby i na przedmieściach przeprowadzono choćby najpilniejsze roboty. Ulic takich, przez które podczas sioły jesiennej formalnie przejść nie można mamy w Toruniu jeszcze pokaźną liczbę.

Czyżby ludność przedmieść należała do gorszego gatunku obywateli? Płacąc podatki miejskie ma ona prawo domagać się wygód miejskich.

Więści o skandalu w Magistracie. W ostatnich dniach krąży po Toruniu najrozmaitsze wieści o rzekomym skandalu, jaki miał wyniknąć w Magistracie z racji „płacenia” podatków przez niektórych protegowanych obywateli. Tak w interesie Magistratu jak i ogółu obywatelstwa należałoby pogłoski te albo zdemontować, albo urzędowo wyjaśnić.

Jubileusz 50-lecia Towarzystwa Naukowego odbył się wczoraj, tj. w czwartek w Toruniu. Uroczystości oficjalnie rozpoczęło nabożeństwo w kościele Św. Jana. O godzinie 12-tej odbyło się przyjęcie delegatów i gości przez miasto, a o godz. 4-tej po poł. uroczysta akademja z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa. Wieczorny wspólny obiad zakończył program uroczystości.

Kto popiera teatry Pomorskie? Jak już donosiliśmy na innym miejscu, odbyło się dnia 13. listopada VIII. posiedzenie Pomorskiego Sejmiku Krajowego.

Główny temat obrad stanowiła dyskusja nad budżetem Starostwa Krajowego. Między innymi, bardzo ważnymi działami, rozpatrywano także dział popierania kultury i sztuki, tyżący szczególnie subwencji dla teatrów Pomorskich. W tej pozycji zapreliminowało Starostwo Krajoie słusznie, jako minimalną kwotę 20 tys. zł. Zdawałoby się, że każdy z członków Sejmiku na taką kwotę się zgodzi. Tymczasem nie kto inny, jak ks. sen. Bolt przedstawiciel endecji rozszalał sobie prawo monopolowe do wszelkich poczynani narodowo-społecznych, zażądał całkowitego skreślenia tej zapomogi. Poparli go pp. starosta Kowalski, Szczerbański i inni.

Trzeba było wniosku przedstawiciela sfer robotniczych p. Wieckowskiego, o **pozwieszenie tej skromnej subwencji**, by przekonać Sejmik i panów z endecji, o niesłuszności takich twierdzeń. Też też p. Tempicki, widząc przegraną swej partii, z wielkim gestem dobroczyńcy w szlachetności zgodził się na umieszczenie tej pozycji w budżecie nie szczędząc oczywiście uwag moralnych pod adresem dyrekcji teatrów. Ostatecznie zwyciężyły wysokie zrozumienie potrzeb kulturalnych większości, przeto uchwalono 20.000 na teatry Pomorskie, i 10.000 na popieranie teatrów amatorskich.

Kto miał rację? Przyczynę do stosunków szkolnych na Pomorzu. Przed procesem szkolnym Toruńskim rodzice pokrzywdzeni domagali się powołania przedstawicieli rodziców do istniejącej na panierze lecz niefunkcjonującej Rady Szkolnej. Uzasadniając swe żądanie żuremą agonją tej tak zwanej Rady Szkolnej, spotkali się z ostrym sprzeciwem władz szkolnych a gdy w inny sposób demaowali się powołania przedstawiciela z pośród rodziców, odpowiedziano, że przecież od tego są Rady Szkolne, w których skład wchodzi już przedstawiciele społeczeństwa i rodziców. Petenci odesłani zostali z kwitkiem. Tymczasem, co okazuje się po przeszło pół roku?

Otóż na wniosek nagły Kuratorium Szkolnego 3/4 roku po przedstawieniu żądań rodziców, oświadcza p. prez. miasta Grudziądz Włodek, przed zebraniem Pom. Sejmikiem Wojewódzkim, że jako członek Rady Szkolnej, istniejącej od lat kilku, dotychczas ani jeden raz nie został powołany na posiedzenie gdyż (razie naturalna) takowe wcale się nie odbywały — lub też p. Riemer nie uważał za stosowne zaprosić przedstawicieli społeczeństwa. W konsekwencji tego

oświadczenia, Pomorski Sejmik Wojewódzki uchwalił odmówić wyznaczenia nowego delegata do Rady Szkolnej celem **zaprosowania** (znamiennie) przeciw ignorowaniu członków Rady!!!

Kto śmie wobec takiej uchwały zapadłej długo po procesie szkolnym powiedzieć, że rodzice, skarżący się na nieporządku, domagający się innych rządów szkolnych, uwzględnienia życzeń ludności — nie mieli racji? Kto zdziwi się, że oskarżeni w procesie toruńskim skazani zostali na 1 zł. grzywny, skoro Wysoki Sejmik Wojewódzki niema innej broni na tepienie nieporządków jak protest publiczny?!

T. Z.

Chelmno.

Ruch budowlany. Na placu, wykupionym od miejscowego kupca Karwasza w rynku, Magistrat tut. od kilku tygodni wznosi w przyspieszonym tempie dwupiętrowy murywany dom, który oprócz dwóch okazałych magazynów na parterze, będzie się składał z kilku mieszkań na pierwszym i drugim piętrze. Jedno z mieszkań ma być przeznaczone dla p. burmistrza Zawackiego. Koszta budowy obliczono na 150 do 160 tysięcy zł., które uzyskane zostały dzięki staraniom p. burm. w Banku Gospodarstwa Krajowego w postaci pożyczki 150.000 zł. Półowa tej kwoty wpłynęła już do kasy magistratu, co zaś do reszty to wypłacenie pozostałych 75.000 zł. uzależnione jest rzekomo od wprowadzenia budowy pod dach. Wskutek tego praca przy budowie wre obecnie na dwie zmiany, częściowo przy świetle elektrycznym, dając zatrudnienie licznym bezrobotnym, tak, że dom rośnie w oczach z dnia na dzień. Prace w przetargu publicznym zdano tutejszemu budowniczemu p. Bredefeldowi.

Ruch budowlany w Chelminie w rb., jak na obecne trudne czasy wypadła określić jako dość ożywiony, gdy oprócz budowy opisanej wyżej, budują się obecnie dwie obszerne murywane stajnie dla koni wojskowych. Prowadzono latem większą przebudowę koszar, a prócz tego w dwóch wypadkach przeprowadzono nadbudowę piotr.

Murywana wieża, której nikt nie chciał przyjąć w prezencie. Zdarzyło się u nas i takie kuriozum. Bo oto w rynku do ostatnich czasów stała w Chelminie duża, dawniejsza wieża cisnien, oddawna nieczynna. Ponieważ nie odpowiadała ona stylowo znajdującemu się na środku tegoż rynku a utrzymanym w oryginalnym stylu renesansowym ratuszowi, przeto Rada Miejska uchwaliła wieżę oddać darmo na rozbiórkę, z jedynym warunkiem — wyrównania i uporządkowania miejsca — po rozbiórce. I oto pomimo istnienia kilku łakomych refleksów, żaden z nich, po dłuższym namyśle nie zdecydował się przyjąć magistrackiego prezentu, prawdopodobnie w obawie wysokich kosztów robocizny, tak, iż w końcu magistrat zmuszony był zburzyć wieżę sam.

Na targu ostatnim notowane były następujące ceny: masło 2,20—2,40 zł., jaja 3,40—3,50 za mendel, wolowina 80 gr., wieprzowina 1,20 zł., słonina 1,40 itd.

GRUDZIĄDZ. (Z „Kościoła Narodowego”). Wyznawcy kościoła narodowego w Grudziądzu zachowują się od czasu jego założenia niezwykle prowokująco i starają się wszelkimi środkami zrobić reklamę dla tej sekty na podatnym niestety obecnie wskutek panującego bezrobocia gruncie tegoż uprzemysłowionego miasta. Środkami, jakimi się niektórzy członkowie tej sekty posługują aby pozyskać łatwowiernych, są potworne obelgi i kłamstwa na duchowieństwo miejscowe polsko-katolickie a w szczególności na ks. dziekana Dembka; kościół hodurów jest w tym stopniu „narodowy”, że zbrał się z pewną sektą niemiecką, urządzając w jej kaplicy „nabożeństwa”, na ładują zresztą w ceremoniach i obrządkach kościoła katolickiego. Niektórzy czczerzy — widząc co ich czeka — przepraszali potem publicznie w gazetach znieślawionych księdzy. Do tych jednostek „kościół narodowy” rozsiewających kłamstwa i oszczerstwa na ks. dziekana D. należy niejaka Łepkowska z Grudziądza, za co musiała teraz przed sądem okręgowym odrować. Rozprawy wykazały beznadziejność uczynionych ks. dziek. zarzutów; sąd skazał ją za ciężką obrazę na 3 miesiące więzienia, opublikowanie wyroku w prasie i ponoszenie kosztów.

BRUSY pow. Chojnice. (Nieszczęśliwy wypadek). W ostatnich dniach udał się gospodarz p. Miszewski z przyległej wioski Lubnia na polowanie. Gdy p. M. przybył do w pobliżu położonego własnego lasu, zawadził nogą o pień starego drzewa i upadł z fuzją na ziemię. Skutek był fatalny, tak, że fuzja dała ognia i ładunek śrótywy ugodził p. M. w lewą rękę wyżej łokcia, która została całkiem rozdarta. Ranęgo odstawiono do leczenia do Chojnic. Jest to smutny i pożałowania godny wypadek tem więcej, że p. M. jest już w bardzo podeszłym wieku i jest starym myśliwym.

— Tajemnicza śmierć. Zmarł nagle w Radumie w pow. chojnickim znany p. Weber. Twierdzeniem rodziny było, iż Weber został przez własnego konia kopnięty co spowodowało śmierć. Jak nas poinformowano, zjechała komisja na miejsce i stwierdziła iż W. został zabity przez przygniecenie go jakimś ciężarem. Prawdopodobnie udał się W. z drugim człowiekiem nocą do lasu, aby tam drzewo ścinać i tajemnie do domu przwieźć. Nieszczęście chciało, że W. trafił na suchą chojkę, która rwała się niespodzianie nań. Bliższe szczegóły podamy jednym z następnych numerów.

NOWE. (Tragedja rybaka i jego łodzi). Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ rybak Mesinger z Nowego. Udał on się do Grudziądza na

targ z większą ilością ryb i wracał na swej łodzi żaglowej. Wielki wicher zapędził jego łódź w zarośla i przewrócił ją. Rybak ów wyrzucony z łodzi utopił się. Znalaziono ciało jego wśród mułu w Wiśle. Pozostawia on żonę i 4 dzieci.

OSIEK pow. starogardzki. (Misja w parafii). W tut. parafii ma się odbyć misja św. od soboty 21 bm. do niedzieli 29 bm. i to tylko dla parafji. Przybędą ojcowie Redemptoryści.

GAŁIORKI pow. Starogard. (Cesarz). W ubiegły czwartek wybuchł na strychu domu mieszkalnego Jana Komorowskiego ogień, który zniszczył dom mieszkalny doszczętnie. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono.

TERESPOLE. (Z życia nauczycielstwa). Tow. nauczycieli Terespole — Laskowice odbyło w Terespolu dnia 8 bm. posiedzenie, w którym brała udział poważna ilość nauczycielstwa. W zagajeniu wskazał przewodniczący na to, że nauczycielstwo mimo trudnego położenia materialnego jest gotowe pracować z zapałem i energią dla dobra szkoły i społeczeństwa. Główny przedmiot obrad stanowiła sprawa „Reformy szkoły” p. min. Grabskiego. Referat na temat: „Stosunek szkół powszechnych do średnich i zawodowych” wygłosił p. Celewiczówna. Z dyskusji wynikało, że nauczycielstwo obawia się, aby szkoła powszechna nie przygotowała dzieci wyłączenie do szkoły średniej. Zadaniem bowiem szkoły powszechnej jest przygotowanie dzieci do życia praktycznego, które ma u nas charakter wybitnie rolniczy. Szkoła powszechna może w pewnym okresie przygotować dzieci do szkół średnich, ale w wyższych oddziałach nie jest możliwe zupełnie zastosowanie programu do odpowiednich klas szkół średniej. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zakończono zebranie nieśnią „Boże coś Polskę”. Po zebraniu złączyły gry i rozrywki uczestników. — — — — —

Wejherowo.

Uroczystość św. Stanisława Kostki obchodzono tu w piątek, w sam dzień tego świętego patrona młodzieży, w sposób dotąd niebywały. Rano o godz. 9-tej odbyły się dwa nabożeństwa jedno w kościele farnym dla gimn. Państwowego, drugie w kościele poklasztornym dla szkoły wydziałowej i dla szkoły powszechnej. Pierwsze odprawił ks. prof. Partyka, drugie ks. prob. Roszczyński, który wygłosił podniosłe i wzruszające do głębi kazanie. W obu kościołach przystępowała młodzież do komunji św. i to tak licznie, że w kościele poklasztornym dwóch kapłanów rozdzielało komunję św. wzdłuż nawy kościoła.

Po południu o godz. 6 zgromadziła się młodzież szkolna i Kat. Tow. Młodzieży Polskiej w kościele farnym, gdzie ks. prof. Partyka wygłosił podniosłe kazanie o św. Stan. Koście, oraz, po odprawieniu mdłów za kościół, ojczyznę i młodzież udzielił błogosławieństwa. Przenajświętszym Sakramentem. Chór wykonał „Veni Creator” i „Nową Jutrzenkę”. Po nabożeństwie uczniowie gimn. z dyr. i gronem nauczycielskim oraz Tow. Młodzieży wejherowskiej i z Gwina urządzili z orkiestrami na czele pochód około placu Wejhera i ul. Sobieskiego aż przed rzęsiście iluminowany gmach gimnazjum, skąd Tow. Młodzieży udały się około starostwa do ochronki, gdzie odbyło się uroczyste zebranie pod przewodnictwem prezesa ks. wikarego Partyki.

Po południu odbył się w gimnazjum również obchód uroczysty. Wykonano hymn św. Stan. a ks. prof. Partyka wygłosił wykład o św. Stan. W mieście obchody te wspaniale, iluminacja gimnazjum, a szczególnie pochody z orkiestrami wywarły ogromne wrażenie. Wyściem ze sztafardem św. Stanisława na ulice, podkreślono słusznie charakter katolicki a zarazem polski, Kaszub i Wybrzeża Polskiego.

GDYNIA. (O schronisku dla łodzi rybackich). Doceniając konieczną potrzebę stworzenia w Gdyni odpowiedniego schronienia dla kutrów rybackich, odnośnie władze centralne wystąpiły o kredyt na budowę tego schroniska w budżecie na rok 1926 w wysokości 200.000 zł. Na razie statki rybackie mają być umieszczone w basenie wojennym, który ma być do końca br. oświecony od fal. Powyższe świadczy o tem, że obecny brak należytego schroniska dla kutrów rybackich, będzie niebawem usunięty.

Falszerze banknotów bułgarskich.

Policja sofijska wpadła na trop bandy falszerzy banknotów, której członkami byli Austriacy, Węgrzy, Bułgarzy i Rosjanie. Urządzili oni swój warsztat na przedmieściu miasta. Policja zdołała zaarrestować dotychczas 17 członków tej bandy. Jednego z nich aresztowano na dworcu w chwili nadejścia pociągu wiedeńskiego. W bagażu, natychmiast skonfiskowanym, znaleziono znakomitej konstrukcji techniczne narzędzia, służące do fabrykowania fałszywych banknotów. Banda zajmowała się sporządzaniem banknotów, opiewających na 5 tys. lew. Znalaziono już fałszyfikatów na sumę 37 milj. lew. Banknoty fałszywe były sporządzone tak po mistrzowsku, że różniły się tylko tajnym znakiem, umieszczonym na banknotach prawdziwych. Słychać, że fałszyfikaty nie były jeszcze puszczane w obieg.

Nowemu ministrowi Skarbu pod rozważę.

Dwie główne przyczyny złością ko-
ryto dla moralności podatkowej. Po-
dobne dwóm przeciwnym biegunom.
Na myśli mam głównie podatek prze-
mysłowy i dochodowy, ważne filary na-
szej skarbowości.

Pierwsza przyczyna — to bezkar-
ność oszustwa podatkowego. Oszustwo
to, nienazwane nawet w ustawach pol-
skich po imieniu, szerzy się wprost
nagminnie. Przedewszystkiem w wo-
jewództwach wschodnich, acz i Polska
centralna obciąża licznymi grzechami
elastyczne swoje sumienie podatkowe.
Zachodnia polać ojczysta, wychowana
w pruskim rygorze podatkowym, trzyma
się jeszcze na dawnej, uczciwej wy-
żynie, acz ogólny zalew, o ile nie pobu-
duje się corychlej tam, sięgnie w nie-
długim czasie pomorskiego i wielko-
polskiego stoku. Oddziaływa bowiem
zawsze łatwiej przykład zły, aniżeli
dobry i nie widać, by reszta Polski u-
czyła się moralności podatkowej od Po-
znania, Grudziądza, Bydgoszczy, czy
Torunia, lecz przeciwnie w nasze czy-
ste stawy gotowe przeciekać mętne fale
skarbowej nieuczciwości, przewalające
się po Polsce.

Fal tych jest taki bezlik, że najbar-
ziej szpizmo wiozło sterników skar-
bowych nie zdołało ich dotychczas opa-
nować. Elektryzują nas wykryte od
czasu do czasu przestępstwa w komo-
rach celnych, gorzelniach czy browa-
rach, a nie widzimy, jak kupcy, wysy-
lający za granicę setki tysięcy walut
za sprowadzony towar, podają obrót
dosłownie na kilka tysięcy złotych, al-
bo, jak obywatel, wiodący życie Lu-
kulla, zeznaje dochód, niestarczający na
życiowy proletarijusz. **Przemysłnictwo
podatku przemysłowego i dochodowego
jest w Polsce zjawiskiem codziennym i
dlatego nie robi już wrażenia. Nie wy-
tępił go też nawet legion urzędników,
dopóki nie nastąpi obustronne kar, do-
póki ustawodawstwo polskie nie zrów-
na defraudanta podatkowego z pospoli-
tym oszustem.** Zależek zbawczego ta-
kiego prawa, pozostawiony w dawnej
Kongresówce przez pruskich okupan-
tów, zmiotł z ustawodawczej po-
wierchni corychlej pierwszy z brzęgu
gabinet polski. Jak na tem podatko-
wym przemysłnictwie cierpią ludzie
uczciwi, jakich oczywiście nie brak i w
najbardziej zgangrenowanym środowi-
sku, wyjaśniać nie potrzeba.

Jest jednak i druga przyczyna, bu-
rzająca moralność podatkową w społe-
czeństwie. Groźniejsza, bo znachodząca
zatrute swoje źródło we władzy i
działalności państwowej, z natury i po-
wołania strażniczki moralności podda-
nych. Tą przyczyną — to **wybujały
fiskalizm państwowy**, wyciągający z
pnia gospodarczego nadmiar podatko-
wego soku, bez względu, że żyjące
drzewo może uschnąć i państwu za-
braknie wogóle skarbowej karmy. Ten
zabójczy system gospodarki państwowej,
szerzony przez t. zw. **kamerali-
stów**, określała doskonale krytyka nau-
kowa jednym słowem: **Plusmacherel**.
Stosowała ją ledwie gospodarczymi bo-
kami robiąca Hiszpanja, lubowała się
w niej Austrija, dziedziczka nietylko
dworskiej etykiety, lecz i fiskalnej przy-
wary hiszpańskiej.

Z fiskalizmem takim łączy się jedna
wzrost potworna wada państwowa,
wada niewiary w uczciwość podatko-
wych zeznań obywateli. O ile w Pru-
sach, Anglii czy Szwajcarii kwestjo-
nowano złożoną fiesję (zeznanie) podat-
kową tylko wyjątkowo na podstawie
dowodów istotnych, czyniono to w Au-
strii z reguły, nie wierząc nikomu i ni-
czemu. Ten obłędny fiskalizm, do-
strzegający na okół samych oszustów
podatkowych, tworzył ich całe falangi.
Najuczciwszy obywatel, gdy widział,
że rzetelnemu jego zeznaniu nie daje się
wiary i fasjonowaną kwotę bezprawnie
się podwyższa, fasjonował w latach na-
stępnych mniej, bo tylko w ten sposób
miał widoki i to kruche, że władza skar-
bowa, podwyższając jego zeznanie, nie
przekroczy granicy istotnego jego do-
chodu. Nigdzie może sztylerowska
„Fluch der Doesen That“ nie sprawdzi-
ła się tak drastycznie, jak w austriackim
fiskalizmie rodzajem, niczem grzy-
by po deszczu, niemoralność podatko-
wa. Ze szukano jej przedewszystkiem

Macierz Szkolna i Gimnazjum Polskie w Gdańsku

urządzają

w niedzielę, dnia 22 listopada 1925 r.

Uroczysty Obchód ku uczczeniu 900-iej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego

z następującym programem:

I.

O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele
— — św. Stanisława we Wrzeszczu — —

II.

O godzinie 6-tej wieczór w wielkiej sali Strzelnicy
(Friedrich — Wilhelm — Schützenhaus, Promenade)

Uroczysta Akademia

na którą złożą się produkcje chórowe, produkcje
— — muzyczne, prelekcje i deklamacja. — —

Ceny biletów: Miejsca w łóżach po 3 i 2 guld., miejsca w portrze i na balkonach po 2, 1,50
i 1 guld., miejsca stojące po 1/2 guld. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni p. Czarlińskiego,
Töpfergasse 30 i w Księgarni „Ruch“ Kaszubischer Markt, w dniu zaś obchodu przy kasie w Strzelnicy.

Czysty dochód przeznaczony na cele Gimnazjum Polskiego w Gdańsku.



KRYSTYN BORSZOWSKI

Bolesław Chrobry.

Sny o potęgę dla swego narodu
w rycerskiej duszy król pieścił za młodu
i tak sprzyjała mu potem fortuna,
że twarde mieczem, jak blaskiem pioruna,
wyrwał z cieniów, idei swej ślady,
jak dłuta mistrzów marzenie Hellady.

Ojcowski spadek ogroził ramieniem
i twórczych czynów słonecznym promieniem
od fundamentu umocnił budowę,
wybiwszy w ścianie na świat okno nowe,
gdzie bursztynowe Bałtyku bałwany
piaszczyste brzegi liżą z sykiem piany.

Gdy na znak zwycięstw graniczne wbił słupy
i od lenników wojenne wziął łupy,
na granitowej swój gmach wsparł opocę,
nad którą orzeł triumfu łopocę,
łącząc skrzydłami dziejową harmonję:
zealił swój triumf w królewskiej koronie.

Gdańsk, dnia 16 listopada 1925 r.

w dawnej Galicji, dodawać nie potrzeba.
Wytworzył się nawet ulubiony frazes
wiedeński „Tarnopoler-Moral“, którym
piętnowała wroga nam biurokracja au-
strjacka głównie przez nią zawiniony
niski poziom podatkowej uczciwości.

Widząc, jak duszę słowiańską oniemia,
i toczy rozpacz — jak kureczy się ziemia,
w której zachłannie zagłębia wróg szpony,
wydobył miecz swój i w imię obrony
odwiecznych sadyb nie spoczął już w boju,
aż zdobył różdżkę oliwną pokoju.

I całym sercem kochając to dzieło,
które od niego początek swój wzięło,
przeorał głębiej rodzinne zagony
pod nowy zasiew i przyszłe zeń plony —
i duszę ludu wielkością przeorał,
aby z niej wykwitł, jak kwiat, męstwa chorał.

Z powstaniem państwa polskiego ga-
licyjscy urzędnicy, z dwoma żydami:
Wiesenbergiem i Rozenkranzem na
czele, zasłiali licznymi kadry skarbowe, i
oni też, obok niewątpliwych zalet orga-
nizacyjnych, gruntownej fachowej

wiedzy i nierzadko mrówczej pracowitości, zasiali ziarno niewiary do oby-
wateli, jako płatników podatkowych.

Wykorzenienie obu błędów, tak
skarbowego oszustwa, jak i przesadne-
go fiskalizmu, siejących, mimo biegu-
nowych różnic, deprawację podatkową,
musi stać się naczelnym przykazaniem
naszej polityki podatkowej, tak ustawo-
dawczej, jak i wykonawczej.

Błędów lat kilkunastu, a właściwie
całego wieku, przywleczono z Austrii,
nie usunie jedna chwila. Najtrudniej
może podatkowy Kraków budować. Ale
popelniono także i takie błędy, które
naprawić musimy zaraz jutro pod gro-
zą już nie zaniku rzetelności zeznań
podatkowych, lecz wogóle terminowego
płacenia państwu żeby najsluszniejszych
i najogledniejszych podatków.
Powracam tu do już poruszonej spra-
wy **zniżenia odsetek za zwłokę w pla-
ceniu podatków**. Jak wiadomo, zniżył
je p. Władysław Grabski z 4 % na 1 %
miesięcznie. I zniżył słusznie, zapo-
mniał tylko o tych, którzy, nierzadko
od ust sobie odejmując, zaległości po-
datkowe wcześniej wyrównali. Ulga p.
Grabskiego weszła w życie w sierpniu
b. r. I do jakich prowadzi konse-
kwencji? Wyjaśniam na przykładach.
A. zalegał z podatkiem przemysłowym
za I półrocze 1924 w kwocie 1000 zł.
Przyszedł wyrównać zaległość dnia 1-go
lipca 1925 i musiał zapłacić tytułem
odsetek za dziewięć miesięcy (po 4 %
miesięcznie) 36 %, czyli 360 zł. Nie
spieszył się tak B., który będąc winien
z tego samego czasu taką samą kwotę
1000 zł., zjawił się w kasie skarbowej
omal w dwa miesiące później, bo do-
piero dnia 28 sierpnia 1925. Policzono
mu za dziesięć miesięcy (po 1 %) 10 %,
czyli 100 zł. Tenże A. płać ostatni
raz podatek dochodowy, wymierzony
mu na rok 1924, w dniu 20 stycznia
1925. Pozostał jeszcze dłużnym 2000 zł.
i przyszedł je zapłacić w dniu 20 lipca
1925. Licząc po 4 %, musiał zapłacić
za sześć miesięcy 24 %, czyli 480 zł.
Powolniejszy B., mając taki sam dług
w podatku dochodowym (2000 zł.) uiścił
go dopiero razem z podatkiem przemy-
słowym w dniu 28 sierpnia 1925. Poli-
czono mu tylko za siedem miesięcy po
1 %, zatem 7 %, czyli 140 zł. Sumując
oba wypadki, a mamy takich w Polsce
tysiące, zapłacił A. tytułem odsetek
więcej od B. 600 zł. i chyba na przy-
szłość nie zechce go więcej wyprzedzać
w płaceniu. Gorzej jeszcze wyszedł C.
Był winien tytułem podatku przemysło-
wego również 1000 zł. Przyszedł do ka-
sy skarbowej w maju 1925, mając tyl-
ko 1100 zł. przy duszy. Ponieważ był
winien odsetki po 4 % za siedem mie-
sięcy, razem 28 %, ściągnięto mu prze-
devszystkiem z tego tytułu 280 zł., tak
że na kapitał podatkowy wypadło już
tylko 820 zł. Gdyby był płać dopiero
jak B. w sierpniu, pokryłby kwotą 1100
zł. całą zaległość. Tak musi jeszcze za-
płacić 180 zł. ze zmniejszonymi odset-
kami, liczonemi od czerwca. A przecież
p. Grabski, wydając swój ulgowy ukaz,
powinien był równocześnie kazać prze-
rachować odsetki wstecz z 4 % na 1 %
także w wypadkach zapłaconych i **nie
fantować** ludzi, którzy zapłacili nale-
żność podatkową wraz z 1 %. Inaczej
musiał załamać nawet najrzetelniejsze
sumienia podatkowe obywateli. Także
rozporządzenie o niepobieraniu wogóle
odsetek za bieżący podatek przemysłowy
i dochodowy, datowane 31 paździer-
nika 1925, ukazało się **za późno**. Tysią-
ce gorliwszych, płacących podatek prze-
mysłowy zaraz z początkiem listopada,
zapłaciło 1 %, jaki nie obciążał płatni-
ków opieszalszych. A nie zawsze nie-
możność, lecz dość często i niechęć wy-
wołuje zwłokę w płaceniu podatków.

**Błędy tak kardynalne, niespotykane
w żadnej innej skarbowości, muszą i
mogą być jednym poślagnięciem plóra
nawralone.** Zawiniło tu niewątpliwie
najbliższe ministerjalne otoczenie daw-
nego premiera i szafarza skarbu, które-
mu musi się dobrze przyjrzeć jego na-
stępca. Redukcja podobnych dorad-
ców będzie świtem skarbowej sanacji.

Posłowie sejmowi nie powinni ró-
wnież spuścić sprawy z oka. Pod gro-
zą słusznego żalu wyborców, wśród ja-
kich chyba nie brak obywateli rzetel-
nych, pokrzywdzonych (nie zaprzeczając
zresztą gospodarczego kryzysu) bez-
przykładnem faworyzowaniem opiesz-
łości podatkowej.

Chochoł.



Niniejszem przypominamy naszym licznym Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHU GDAŃSKIEMU” spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie ciąży.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 gld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośzeniem w dom przez listowego 2.98 gld., przez posłańców 3.— gld. W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł.

KRONIKA.

Gdańsk, sobota, dnia 21. listopada 1925. r.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Ofiarowanie N.M.P.
Jutro w niedzielę Cecylja.
Wschód słońca o godzinie 7. 34.
Zachód słońca o godzinie 3. 58.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

21. Otwarcie „Colloquium charitativum” w Toruniu 1645. Pertraktacje o poddanie klasztoru Jasnogórskiego między załogą a Szwedami 1655. Walka uliczna z wojskami moskiewskimi w Krocach 1893. Śmierć Jana Śniadeckiego 1830.

Dyżury lekarzy w niedzielę 22. bm.:

1. Dr. Kłodziński, (akuszer) I. Damm 22—23, telefon 7510.
2. Dr. Meyer, (akuszer) Elisabethwall 7, tel. 1375.
3. Dr. Hahne, (porad akuszerjnych nie udziela) Hundegasse 31, tel. 5451.

Dyżury aptek gdańskich w tygodniu od 21. — 28. bm.:

1. Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
2. Marien-Apotheke Hl. Geistgasse 25;
3. Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
4. Adler-Apotheke, VI. Damm 4.

— Sekretariat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia

Nieznana oaza polska nad Wisłą.

Wisła to kość pacierzowa państwa Polskiego. Z nią jest wieczyste związana kwestja: być albo nie być. Każda przeto pięćdziesiątka, chociażby piasków latających nad Wisłą posiada dla państwa stokroć większą wartość od wielu dziesięcin najurodzajniejszego czarnoziem podolskiego.

Jest to bodaj pewnik, który, tyłkrotnie uzasadniony, winien utrwalić się w zbiorowym umyśle narodu i kierować jego instynktem. Tymczasem w zupełnym zapoznaniu się prawdy, o ile Warszawa interesuje się kresami wschodnimi, o tyle z obojętnością odnosi się do kresów zachodnich, aczkolwiek, jeśli nie innego, to wysunięta przez Berlin na forum międzynarodowe sprawa korytarza gdańskiego powinna zwrócić oczy ogółu na Górną Wisłę i Pomorze.

Czemu przypisać tę obojętność? Przede wszystkim temu, że żyjąc ze wschodem Polski pod jednym berłem, Warsza-

wa zbratała się z niem wszystkimi niemcami, wziętymi socjalnemi, a pod jednym dachem nawiązała z nim stosunki rodzinne. Wilno, Kowno, Nowogródek, Pińsk, Lublin, Chełm, Lwów były to miasta bliskie duszy Warszawy, a tymczasem Poznań, Bydgoszcz, Toruń zdążyły się leżeć gdzieś za siedmiu rzekami i górami. Były to dźwięki prawie nie mówiące Warszawie, a jeśli niekiedy serce jej zabijało żywiej dla zaboru pruskiego, sympatja miała swe źródło wyłącznie w dziedzinie ideologicznej, patriotycznej. Pruska racja stanu postarała się o to, by odseparować chińskim murem Poznańskie, Pomorze i Śląsk od reszty ciała Polski, przeciąć wszelkie arterje łączące Warszawę z tem, co zagrabil król pruski, i tem łatwiej zgermanizować te „prawie niemieckie” okolice.

Wiele jeszcze upłynęło wody w Wiśle, zanim wszystkie ziemie nasze w ramach państwa równorzędne zajmować będą stanowiło w umyśle Polaka, zanim Pomorze tak dobrze znane i droższe stanie się Warszawie jak Podole. Dlatego to nikt nie zwrócił w Warszawie i nie tylko

otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

— Oddział czytelnia ludowa w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke. Rynek nr. 10.

— Oddział w Sopocie wypożycza książki co dzień przez niedzielę i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

— Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

Nabożeństwa dla Polaków-katolików w niedzielę, dnia 22. bm.:
W kościele św. Stanisława we Wrzeszczu o godz. 8. rano cicha msza św. o godz. 10. suma z kazaniem, które wygłosi ks. prof. Miszewski, z okazji obchodu, urządzonego przez Macierz Szkolną i Gimnazjum Polskie, ku uczczeniu 900 rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego; o godz. 3 popoł. nieczynny.
W kościele św. Mikołaja w Gdańsku: o godz. 11.30 suma z kazaniem.

— 900-na rocznica koronacji Bolesława Chrobrego, wielkiego króla Polski — jak już donosiliśmy, obchodzona będzie bardzo uroczystie przez Macierz Szkolną i Gimnazjum Polskie w Gdańsku. Wspaniały ten obchód którego program podajemy na innem miejscu, niewątpliwie zainteresuje każdego Polaka, którego obowiązkiem powinno być oddanie czci cieniu wielkiego budowniczego Polski.

— Podwyższenie opłat i rent inwalidzkich. Wydział opieki socjalnej Sejmu Gdańskiego przyjął projekt senatu o podwyższeniu opłat i rent inwalidzkich. Nowa ustawa nakłada znaczniejsze opłaty na ubezpieczonych w ubezpieczalni krajowej ale też znacznie podwyższyło zapomogi inwalidzkie. Według zestawienia wypłać ubezpieczalni w roku 1924 ubezpieczonym we wszystkich pięciu klasach 570.000 (kl. I.), 440.000 (kl. II.), 680.000 (kl. III.), 440.000 (kl. IV.), i 310.000 guldenów (kl. V.). Wpłynęło zaś do kasy z opłat inwalidzkich ubezpieczonych w roku 1924: 3.380.000 guldenów.

— Emigracja do Kanady przez Gdańsk. W październiku wyemigrowało do Kanady i Ameryki przez Gdańsk ogółem 1.624 osób. W poprzednich miesiącach przejechało: w styczniu 870 osób, w lutym 1.216, w marcu 743, w kwietniu 1530, w maju 1369, w czerwcu 1176, w lipcu 1.399, w sierpniu 1363, we wrześniu 1.006 osób.

— Wstrzymanie ruchu. Z powodu reperacji na moście zw. „Aschbrücke”, wstrzymany zostanie tamtejszy ruch kołowy, lub konny od 28. bm. Ruch pieszy nie ulegnie przerwie.

— Zeszczenie Gdańska. Właściciele domów którzy ciągle domagają się podwyższenia czynszów mieszkaniowych, mało jednak dbają o wygląd zewnętrzny budynków, a tem samem o wygląd miasta. Na najbardziej ruchliwych ulicach Gdańska widać domy zupełnie odrapane, szpecące swym wyglądem miasto. Kamienicznicy powinni dbać nie tylko o swe kieszenie, ale także o zewnętrzny wygląd budynków, co przecież należy do porządku, jakim szczytą się Niemcy przy łada okolicy.

— Bluzniercy. W ubiegłym tygodniu odbywała się przy Fleischergasse nr. 7. sprzedaż urządzona przez licytację różnych przedmiotów, zakwestjonowanych jakimś mieszkańcem Gdańska przez komornika. Większość tych przedmiotów umieszczono w pokoju, gdzie odbywała się przetargi a niektóre, m. i. wielki obraz, przedstawiający Mękę Pańską, zostawiono w sieni. Przechodzący tamtejsi Niemcy i różni innowiercy, z szyderstwem spoglądali na ten obraz, i drwili z religii, używając wyrazów tak łobuzerskich, że nawet najpospolitszy łotr z nad Motławy, nie pozwoliłby sobie na tak podłe wycieczki. Obraz ten, jak krążyły pogłoski, po-

chodził podobno z ołtarza jakiegoś kościoła w b. Kongresówce, ograbionego przez Prusaków podczas wojny i dostał się do Gdańska, aż osobnik, który niewiadomo w jaki sposób ten wyzutek posiadał, zapłacił nim swe długi, a komornik wystawił go w sieni. Fakt ten musi oburzyć każdego chrześcijanina, że w podobny sposób profanuje się religię, godząc w uczucia chrześcijańskich przechodniów, którzy mimowolnie byli świadkami naigrzanych niedowiarków z wizerunku Roskiego. Licytatorom zaś wystawia to najmarniejsze świadectwo, że nie umieją czy nie chcą uszanować świętości, czczonych przez każdego chrześcijanina.

— Aresztowanie włamywaczy. Od dłuższego czasu grasowała w Wolnym Mieście szajka włamywaczy, która dopuściła się szeregu włamań do różnych mieszkań i biur w Sidlicach, Oliwie, Nowymporcie, Wrzeszczu i Sopocie. Policja kryminalna energicznie prowadziła poszukiwania i wyłapała wszystkich opryszków, którzy byli już poprzednio karani ciężkimi więzieniami za podobne przestępstwa. Nazwiska ich brzmią: robotnik okrętowy Alfred Marx i jego „małżonka”, idąca harmonijnie w parze ze swym ulubieńcem, a nosząca trochę odmienne nazwisko — Marta Mathae, co jednak policji podobno wcale nie przeszkadza, dalej: ślusarz Ludwik Szczepański, który na gościnne występy do Gdańska przyjechał z Warszawy, gdzie grunt pod nogami zapalił mu się i szukał wolności, którą tak bardzo miłuje, wreszcie dwaj tutejsi „artyści”: Fr. Kreft z Sopotu i Eryk Walter, z tegoż miejsca kąpielowego. Wszyscy wymienieni, pozbawili licznych mieszkańców ich pieniędzy, biżuterji, bielizny, zwanej w gwarze złodziejskiej pajęczyną i wiele, wiele innych rzeczy. — Policja dała im należyty wypoczynek w hotelu przy sądzie gdańskim, a czyni ich przedstawiała do oceny i nagrody sądowi, który zapewne nie będzie miał zbytniego trudu co do wymiaru czasu gościnny w zacisznych apartamentach za żelaznymi firankami.

— Pożary. W ubiegłą środę zapaliła się w jednej z ubikacji przy Posadowskyweg 90, we Wrzeszczu, większa ilość rozwieszonych tam bielizny. Straż ogniowa ogień stłumiła. — W nocy z środy na czwartek zapaliła się budka stróża kanalizacji przy Schönfelder Brücke 17a. Strażacy pracowali nad ugaszeniem ognia i zabezpieczeniem sąsiednich budynków około 45 minut.

Przy Vorstaedter Graben 39, powstał ogień na strychu, nad kliniką dla kobiet należąca do Dra Fuchsa. Straż opanowała ogień w przeciągu godziny.

W środę, o godzinie 11.45 wieczorem nastąpił smyk (krótkie śpięcie) w przewodzie elektrycznym przy Altstadt-Graben 12. I tu straż pożarna była czynna, zapobiegając dalszym wypadkom.

— Nagły skón. W środę popoł. osłabił nagie podczas obchodu Gutenberga starszy żandarm gminny z Oruni, Tellbach, którego znaleźli na drodze znajomi i odwieźli go do szpitala, lecz starzec, bardzo wyczerpany, zmarł w drodze.

Z sali sądowej.

Ukarany za lichwę.

Kupiec Max Nietzsche (Hundegasse 122) zażądał za blok kasowy 60 fen., podczas gdy najwyższa cena, jaką mógł być żądać oznaczona była na 21 fen., a firma, wyrabiająca te przedmioty, wyznaczyła cenę na 15 fen. Sąd skazał W. za lichwę na 100 guldenów.

Odpowiedzi redakcji.

Pani Z. Skrz. w Sopocie. Dziękujemy. Podamy.

Panu L. W. w Gdańsku. Uważamy, iż na posiedzeniu tem sprawę należyte wyjaśniono i dlatego nie warto jej więcej poruszać.

Panu Wl. Sk. w Gdańsku. Opis, niestety spożniony i nie możemy go drukować. Zresztą, pisaliśmy już o tem szczegółowo. Prosimy jednak pamiętać o nas w przyszłości.

Panu St. Sm. we Wrzeszczu. Umieścimy bardzo chętnie i prosimy o łaskawe nadesłanie.

Pani K. O. w Gdańsku. Skorzystamy z informacji Szan. Pani przy najbliższej okazji.

Panu inżynierowi St. Borowskiemu w Warszawie. Spisy te posiadamy i jeżeli Sz. Pan zamierza w przyszłym miesiącu przybyć do Gdańska, udzielimy Mu ich do przejrzenia.

Pani St. K. w Lipnie. Prosimy o nadesłanie celem przejrzenia.

— Panu K. J. w Gdańsku. Najlepszą zapłatą dla nas jest coraz większa poczytność pisma naszego w Gdańsku, i w całej Polsce i uznanie Sz. Czytelników, do których też Sz. Pan się zalicza. Za słowa zachęty serdecznie dziękujemy.

Panu Wl. T. w Gdańsku. Na zebranie kontrolne musi się Pan stawić, aby uniknąć kary, jaką przewiduje ustawa wojskowa.

Panu Z. H. w Oliwie. Nie radzimy.

Pani C. M. w Olsztynie. Prosimy o nadesłanie dokładnych informacji.

Zainteresowanemu. Należy się Panu 328,13 zł.

P. W. S. w Grudziądzu. Nie nadaje się.

Panu H. Mr. w Łodzi. Tylko podczas lata.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Tow. Ludowe Oświat. urządza w niedzielę dnia 22. bm. o godz. 3.30 po poł. zebranie plenarne, na które prosi wszystkich członków jak i gości Zarząd.

Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członkiń i gości prosi Zarząd.

XX zebranie plenarne Związku Pracowników Kupieckich (dawniej Związku Handlowców) w Poznaniu, oddział w Gdańsku odbędzie się dnia 19-go bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku, przy Langgarten 80 a. Oprócz różnych spraw związkowych, jest na porządku obrad wykład koł. F. A. Winowicza na temat: „Bilanse handlowe i płatnicze w teorii i praktyce”. Obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani. Zarząd.

Baczność, członkowie Koła śpiewu „Lira” w Starym Sztetlandzie. Przyszłe lekcje śpiewu odbędą się w poniedziałek 23. bm. i w piątek 27. bm. o godz. 7. wieczorem, w sali parafjalnej. Do licznego i punktualnego przybycia wszystkich członków i sympatyków śpiewu wzywa Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołemi! Naczelnik. SOPOT.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopotu odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków. Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołemi! Zarząd.

— Próby śpiewu „Harmonji” w Sidlicach odbywają się od 1-go listopada br. w salce ochronki polskiej, przy ul. Kartuskiej m. 1d 1, stale we wtorki i czwartki od godz. 7½ wiecz. Wzywamy wszystkich śpiewaków do punktualnego przybywania. Zarząd.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7. wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

przyjęto do wiadomości fakt, że żydowsko-włoski senator p. Pavia obdarzył nas tym skrawkiem ziemi na prawym brzegu Wisły, naprzeciwko Gniewu, i nikt się tą oazą nie zainteresował.

Natchnęło mnie to w ciągu ubiegłego lata do wycieczki w te strony rzemieńnym dyszlem i w piękny ranek wyładowałem w Smetowie, gdzie wieś wzięta mnie w zielone swe ramiona. Miałem przed sobą typowe Pomorze: drzewa i drzewa, zielen soczysta, pagórki i wzgórza, stawy i lasy, widnokrąg oparkany błękitnym murem.

Droga, jak stół gładki, wiała się wśród ładnie położonych domen, wznosiła się na wzgórze tego Uralsko-Baltyckiego łańcucha górskiego, kończącego się aż za Wejherowem, mijając domki, okazałe gumna, niekiedy wille, aż utonąła w wielkim lesie, gdzie przysładyły się nam sarenki niby panienki na majówce, trwożliwe a ciekawe.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tymczasem naogół biorąc, chłodno

Po Nowym Roku ogłosi konkurs kilkanaście przedsiębiorstw Gdańskich.

Z gdańskich dobrze poinformowanych handlowo-kupieckich dowiadujemy się, że wiele firm tutejszych, znajdujących się w największych opałach pragnie przed Nowym Rokiem przyjąć do Bożego Narodzenia, a może na jakieś większe dochody. Ostatecznie wielu kupców Gdańskich — to Boże Narodzenie. Jeżeli ostatnie dni przed Nowym Rokiem zawiodą, jeżeli pułchność będzie wstrzymywała się od zakupów — to wielu kupców stanie w obliczu ni uniknionej ruiny. Ciekawe, że nawet

firmy uchodzące za bardzo poważne i solidne zaczęły się chwiać. Przy samej Langgasse można by naliczyć przynajmniej 9 większych firm, które będą znowo one ogłosić po Nowym Roku konkurs. Sytuacja zmieniłaby się na lepsze jedynie w tym wypadku, gdyby do Gdańska przybywała klientela polska — firmy niemieckie jednakże najwidoczniej o klientelę polską nie dbają, skoro pomijają najszersze rozchodzące się pismo polskie przy ogłaszaniu inzeratów.

Wszędzie słychać tylko o redukcji personelu.

Propozycje wyzyskujących szefów.

W związku z istniejącą obecnie w Gdańsku stagnacją daje się zauważyć coraz większe bezrobocie we wszystkich niemal zawodach i branżach. Armia bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień. Stąd, że w najbliższym czasie ma wypowiedzieć personel jedną z większych firm, zatrudniającą kilkaset dziewcząt. A pamiętać należy, że nie jedna z tych dziewcząt jest jedną żywicielką ojca lub matki.

Wiele firm kupieckich wypowiedziało swemu personelowi 15 listopada na 1-wszego stycznia.

Oczywiście wielu szefów wykorzystuje tę przykłą nad wyraz sytuację i wypowiada również swemu personelowi oczywiście z zastrzeżeniem, że wszyscy ci, co dajmy na to odstąpią od swych pretensji o jakieś 20 do 25 procent, mogą pozostać nadal. Personel, stawiony wobec takiej alternatywy, nie mając innego wyjścia, oczywiście godzi się. Dobrze, — jeżeli tak postępują sobie i my zachwiane — cóż jednak sądzić o firmach, które wyzyskują tylko pracę swych podwładnych?

Minister Skrzyński cieszył się w Gdańsku sympatją Minister Sikorski -- nie.

Z odgłosów prasy gdańskiej, która omawiała wytworzony u nas kryzys gabinetu, można było wyczuć, że minister Skrzyński potrafił sobie w Gdańsku zjednać ogromną sympatję, które wzmogły się jeszcze bardziej od czasu uregulowania sprawy optantów. Minister Skrzyński na stanowisku premiera byłby niewątpliwie przyjęty przez Gdańską prasę bardzo życzliwie.

Mniej życzliwie odnosi się prasa Gdańska do generała Sikorskiego, który stanął jej

solą w oku od czasu, gdy stanął na straży naszych interesów i gdy w sposób niedwuznaczny dał do zrozumienia, iż największego i najniebezpieczniejszego wroga pokoju widzi w Niemczech. Tę niezwykłą bystrość umysłu generała Sikorskiego, jego energiczną postawę w chwili, gdy zaczęło zakradać się do armji warcholstwo politykujących generałów jakoś Niemcom gdańskim nie podobaly się. Jest to oczywiście aż nadto zrozumiałe.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

O powiększeniu obiegu banknotów.

„Sądzę, że najpowszechniejszym środkiem zapłaty nie jest ani złoto, ani srebro, ani banknoty, tylko nasze towary i dopóki eksportujemy, dopóki mamy wystarczającą czynny bilans handlowy i dopóki naszymi głównymi odbiorcami są kraje o walucie złotej, dopóty każdy wywieziony towar jest złotem”.

Stanisław Szczepanowski „Myśl”.

Kwestja powiększenia i to znacznego ilości obiegowych środków płatniczych w Polsce stała się kwestją palącą, niecierpiącą zwłoki. Zrozumieliśmy wreszcie — niestety dość późno — że organizm gospodarczy państwa potrzebuje do prawidłowego życia i funkcjonowania pewnego minimum tych środków, które w każdym nowoczesnym organizmie państwowym spełniają taką samą rolę jak krew w żyłach organizmu. Kwestja ta stała się przedmiotem nie tylko już licznych artykułów w prasie ale i uchwał wiecowych, jak to było na niedawno odbytym wiecu w Nąkle, gdzie zebrani uchwalili domagać się znacznego, odpowiadającego potrzebom życia powiększenia środków płatniczych obiegowych.

Obecnie zajmuje się tą kwestją w nrze 304 „Warszawianki” A. Plutyński, a uznając konieczność rychłego powiększenia znaków płatniczych przez „rozszerzenie podstaw emisyjnych Banku Polskiego” proponuje nowy sposób.

Wychodząc z myśli St. Szczepanowskiego podanej na wstępie, że „każdy wywieziony towar jest złotem”, a uważając, że budowanie tylko na nadziei pożyczki zagranicznej jest ryzykiem, proponuje on, aby brak złota potrzebnego dla powiększenia emisji banknotów naszego Banku emisyjnego zastąpić towarami eksportowymi nieznacznie, tylko zmieniającym swą wartość, takim jak np. jeźmień, cukier, spirytus, mączka kartoflana, ropa i niektóre produkty naftowe, cynk i jego przetwory. Bank miałby zakupić od producenta potrzebną ilość towaru eksportowego po cenie niższej wynoszącej kilkadziesiąt procent ceny światowej dając mu prawo odkupu towaru za zwrotem ceny

kupna z odsetkami. Magazynowanie zakupionych towarów przez Bank byłoby zbędne, Bank otrzymywał by tylko kwity depozytowe z odpowiednią sankcją karną i gwarancjami zrzeszeń gospodarczych. Na tych towarach Bank miałby oprzeć nową emisję banknotów.

Sam autor tego projektu przyznaje, że pokrycie tego rodzaju dla banknotów mających się emitować nie jest idealne, lecz pyta czy mamy wybór? Czy lepiej mieć pieniądź z częściowym pokryciem w towarze, czy też drukować wogóle bez pokrycia?

„Jeżeli statut Banku Polskiego na takie rozszerzenie podstaw emisyjnych nie pozwala, to musi być zmieniony, pisze autor artykułu. W powietrzu musi być 24 procent tlen — nie mniej nie więcej — inaczej musimylibyśmy chorować i wymrzeć. W organizmie gospodarczym musi kursować określona ilość pieniądza. Bank Polski biorąc monopol emisyjny wziął na siebie obowiązek dostarczenia nam dostatecznej ilości pieniądza. Niech więc jej dostarczy. Uczynić to może albo powiększając kapitał drogą emisji akcji za granicą, lub drogą pożyczki państwowej albo też rozszerzając podstawy emisyjne banknotów w sposób tu proponowany lub podobny. Jeżeli zaś Bank Polski nie zechce się dostosować do konieczności państwowych, to społeczeństwu pozostanie tylko zażądać ograniczenia monopolu banknotowego Banku Polskiego. Tertium non datur”.

Myśl autora przytoczonego artykułu jest niewątpliwie oryginalną, ale w naszym społeczeństwie nierealną. Pomijając już trudność jej wykonania, projekt oparcia nowej emisji banknotów na towarach ma dwie słabe strony:

1-mo: że towary wymienione przez autora bynajmniej nie mają ceny stałej, lecz cena ich ulega zmianie stosownie do większego lub mniejszego urodzaju, koniunktury handlowej i t. d.

2-o że trzeba się liczyć przy tworzeniu fundacji dla Banku emisyjnego z psychologiczną szerokością mas ludności. Jeżeli już dziś ludność nasza nie ma wielkiego zaufania do złotego jako nie

mającego dostatecznego pokrycia we fundacji Banku Polskiego, to cóż będzie dopiero, gdy dalsza ewentualna emisja banknotów tego Banku będzie miała pokrycie na rewersach składowych magazynowych towarów pewnego gatunku, zboża czy cukru? Siła nabywcza złotego naogół ciągle spada. Wzrosłaby ona zaś niewątpliwie, gdyby nasze banknoty były rzeczywiście wymienne na złoto a nie były tylko papierami z walutą przymusową, jak to jest obecnie.

Bądźco bądź projekt A. Plutyńskiego jest jednym z tych, które szukają oparcia nowej emisji banknotów naszego Banku emisyjnego, nie na samym złocie, ale na innej fundacji. Projektów takich jest coraz więcej. Przypomina się ta chwila, kiedy w jesieni 1923 Niemcy znaleźli się w stanie krytycznym, bo ich marka spadała niemal do zera, a życie gospodarcze znalazło się bez znaków płatniczych, nadających się do obrotu. W Niemczech walczyły ze sobą wówczas także dwie koncepcje. Jedni głosili, iż pokryciem dla waluty może być tylko kruszec lub waluty wysokocenne, drudzy stanęli na stanowisku, że wyjątkowa sytuacja ówczesna wymaga również wyjątkowych środków, a zatem i rewizji poglądów, które dotąd uchodziły za nienaruszalną. Wykazali oni, że „oparcie nowej waluty jedynie na kruszcu i wysokocennych walutach musiałoby obniżyć jej obieg poniżej normy potrzebnej niezbędnie dla niemieckiego życia gospodarczego, zwłaszcza, że pokrycie w 1/3 już by nie wystarczyło dla obudzenia zaufania ludności w wartość nowej waluty. Ekonomisci niemieccy w sytuacji ówczesnej kładli przede wszystkim wagę na dostateczną ilość środków obiegowych, podczas gdy nasi kierownicy finansów min. Kucharski i Grabski, uważali za obojętną ilość tych środków dla życia gospodarczego. Kucharski chciał nawet stworzyć bank emisyjny z kapitałem akcyjnym 60 milionów zł.

Ostatecznie jak wiadomo stworzono w Niemczech nowy Bank emisyjny, t. zw. rentowy, który swoją emisję banknotów w ilości 2 400 000 000 mk. oparł na niemieckim majątku narodowym, tj. na hipotekach całej prywatnej własności nieruchomości w Niemczech. Z emisji tej udzielił Bank rentowy Państwu pożyczki w kwocie 1200 milionów marek a resztę użył na utrzymanie życia gospodarczego, tj. rolnictwa, przemysłu i handlu. W ten sposób zostało uratowane życie gospodarcze Niemiec od zastój.

U nas, w dzisiejszym groźnym położeniu, kiedy całe życie gospodarcze uległo paraliżowi, dotychczas zwycięża ten kierunek, który tylko w pożyczkach zagranicznych chociażby za zastawem monopolu państwowych szuka ratunku, tj. obrotowych środków pieniężnych. Obiecują nam jakoby 100 milionów dolarów, która to suma, acz poważna, nie wystarczy jednak dla naszego życia gospodarczego.

Inne sposoby dzisiejsi kierownicy naszej skarbowości odrzucają... A jednak należałoby, na wypadek, gdyby pożyczka zagraniczna zawiodła, wziąć pod rozwagę także inne projekty. Wszak w Niemczech, zanim się zdecydowano założyć Bank rentowy, wezwano fachowców do opracowania projektu sanacji i każdy z nich przedłożył własny projekt. Wybrano projekt banków niemieckich stworzenia banku rentowego i jak wiemy marka rentowa acz bez pokrycia kruszcowego, utrzymała swą wartość i spełniła dobrze swoje zadanie.

Adw. Dr. Bronisław Potocki.

(Artykuł ten podajemy, jako podstawę do dyskusji. — Red.)

O ulgowe paszporty gospodarcze.

Związek przemysłowo-handlowy, którego siedzibą jest obecnie Poznań, poparł wniosek krakowskiej izby handlowej o zaprowadzenie ulgowych paszportów gospodarczych, uprawniających do kilkakrotnego wyjazdu zagranicą z terminem ważności jednego roku i opłatą nie więcej jak 150 złotych. Ulgi tego rodzaju uzasadnione są potrzebą gospodarczą, a przede wszystkim koniecznością ułatwienia wyjazdu zagranicę eksporterom polskim.

Nowa taryfa celna w Polsce.

W najbliższych dniach zostanie ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nowa taryfa celna z uwzględnieniem wszystkich zmian narzuconych ostatnio przez konieczności życia gospo-

darczego. Taryfa ta obowiązywać będzie od dnia 1 stycznia 1926. Pogłoski, jakoby wejście w życie nowej ustawy miało się datować już od 1 listopada rb. jak stwierdza Ministerstwo Przemysłu i Handlu, są bezpodstawne.

Kapitał amerykański na polskim Górnym Śląsku.

Spółka akcyjna Spadkobiercy Giesche go, będąca jednym z ważniejszych koncernów w górnośląskim przemyśle cynkowym, prowadzi rokowania z amerykańską grupą Harrimana w sprawie pozyskania kredytu amerykańskiego. Amerykanie mieli dostarczyć rzeczonemu koncernowi do dyspozycji sumę 20 mil. dolarów, za co Harriman otrzymałby przeszło połowę udziałów Spółki Gieschego na polskim Górnym Śląsku. Jako warunek udzielenia tych kredytów koncern Harrimana wysunął zaniechanie budowy przez górnośląską firmę nowotworzących się zakładów „Kopalnia ołowiu Szarlej”. Chodzi tu przede wszystkim o wyzyskanie przez Harrimana znaczenia, jakie posiadają fabryki Gieschego dla przemysłu cynkowego w Polsce, i podanie tego przemysłu wpływom amerykańskim. Dojście tej umowy do skutku byłoby dla przemysłu górnośląskiego stratą niepowetowaną, gdyż polski przemysł cynkowy na Górnym Śląsku liczy przede wszystkim w przyszłości na rozbudowę kopalń cynku i przemysłu cynkowego.

Z przemysłu papierniczego.

Przemysł papierniczy w Polsce w okresie najwyższego zastój w życiu gospodarczym Polski, którego świadkami byliśmy w r. b. i jesteśmy dotychczas rozwija swą produkcję bez przerwy. W ciągu 9 pierwszych miesięcy rb. wszystkie papiernie wyprodukowały 58.270 ton papieru, wartości 37.875.500 zł. wobec 30.890 ton, wartości 16.896.830 zł. w analogicznym okresie r. 1924. Również produkcja wysokich gatunków papieru uległa zwiększeniu, czego częściowo dowodzi zwykła przeciętna ceny kilograma papieru. W okresie sprawozdawczym cena 1 kg. papieru wynosiła 65 groszy wobec 54,7 groszy za pierwsze trzy kwartały 1924. Wzrost produkcji papieru oraz ceny jednostki wskazuje na wzrost ogólnej wartości wyprodukowanego papieru o 88 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Teraz jednakże kwitnąca ta gałąź przemysłu zaczyna również silnie odczuwać kryzys, czego dowodem są liczne redukcje pracowników w fabrykach papierniczych.

Prywatny ruch budowlany w Polsce.

Prywatny ruch budowlany w Polsce w miastach, liczących ponad 100 tys. mieszkańców, w pierwszym kwartale r. 1925 wyrażał się w cyfrach następujących: w Warszawie ogółem nowych budowli, pozostających w budowie w okresie sprawozdawczym było 129, w tem 82 mieszkalne; w Łodzi odpowiednio 109 i 68; w Poznaniu 8 i 4; we Lwowie 14 i 0; w Krakowie 13 i 11; w Wilnie 15 i 6. Budowli zakończonych, nowych w pierwszym kwartale rb. było w Warszawie 174, w tem 92 mieszkalne, posiadające ogółem 1436 pomieszczeń mieszkalnych. W Łodzi było budowli zakończonych 31, w tem 17 mieszkalnych; w Poznaniu odpowiednio 109 i 68; w Wilnie 9 i 4.

Wywóz drzewa z Polski za pierwsze trzy kwartały r. b.

W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. wywóz drzewa i wyrobów drzewnych wykazał znaczny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem r. 1924. Wywieziono w okresie sprawozdawczym 2,272 tys. ton wartości 177 mil. zł. wobec 1,336 tys. ton wartości 78 mil. zł. za przeciąg trzech kwartałów r. 1924. Najznaczniejszy wzrost przypada na wywóz papierówki, kłoców i kłód, podkładów kolejowych i wyrobów bednarskich. Wywóz bali, desek i łat uległ spadkowi, co należy uważać za wynik korzystny gospodarki drzewnej nie dopuszczającej do wywozu drzewa na pół obrobionego. Obecnie w czwartym kwartale r. b. koniunktury na światowym rynku drzewnym nie rokuje utrzymania się przy pomyślnym stanie wywozu jaki mieliśmy dotychczas.

Zadacie wszędzie „Echo Gdańskie”

Mussolini i łoże masonskie.

(Korespondencja własna).

Rzym, w listopadzie 1925 r.

We Włoszech istnieją dwa ugrupowania masonskie między sobą rywalizujące: „Wielka Łoża”, której W. Mistrzem jest R. Palermi i „Wielki Wschód”, którego W. Mistrzem jest Torrignani. Między temi organizacjami rywalizacja przybierała nawet tak ostre formy, że w roku 1922-gim jeden W. Mistrz zrzucił na drugiego rodzaj kłatwy i ogłosił go za „nieregularnego masona”. Tym wyklętym i „nieregularnym” był właśnie Torrignani z Wielkiego Wschodu, mającego swą siedzibę w pałacu Giustiniani. Mało tego. Jego konkurent „brat Palermi 33” Mistrz Wielkiej Łoży (usadowiony na piazza del Gesu) nie zadowolony sę takim „teoretycznym” zwycięstwem i zaprzagnął ufundować je na najbardziej realnych podstawach. Zebrał co najwybitniejszych swych braci i udał się w uroczystej deputacji do samego Mussoliniego, któremu złożył solenne obietnice wierności i zapewnienia, że jego łoże najlojalniej zawsze będzie faszyzmu popierała. O szczegółach tej audjencji i jej przebiegu rozesłane były do wszystkich gazet komunikaty przez oficjalną agencję Stefaniego.

Tak się przedstawiają stosunki wewnątrz włoskiej masonerii. Co się tyczy stosunków między nią, a faszyzmem, względnie samym Mussolinim, to przechodziły one różne koleje losu.

Gdy Mussolini należał jeszcze do partii socjalistycznej, był on wielkim przeciwnikiem massonów i nawet w 1914 r. przeformułował uchwałę, w której stanowiono, iż żaden socjalista nie ma prawa należeć do wolnomularstwa. Gdy wybuchła wojna, Mussolini znalazł się w opozycji do swego stronnictwa, które było przeciwnie udziałowi w niej państwa włoskiego — i dostał się do obozu zwolenników wojny, tak zwanych interwencjonistów, wśród których byli także i masoni. Stąd koleżeństwo wojenne, które sprawiło, że w momencie swego pochodzenia na Rzym, Mussolini był wspierany przez masonerję, a wielu faszystów było jednocześnie wolnomularzami.

Wkrótce po dojściu do władzy Mussolini wydał swe sławne rozporządzenie, zabraniające „czarnym koszulom” należenia do związków masonskich. Ostatnio, w maju br. parlament włoski uchwalił znane prawo przeciw stowarzyszeniom tajnym. Prawo to poparte całym autorytetem dyktatora ma, wedle jego własnych słów, ostrze całe skierowane w stronę masonerji.

Dziś słowa te stały się czynem, walka już całkiem bezwzględna.

Nadesłane.

SULECZYNO, pow. kartuski.

(Korespondencja własna.)

Co się dzieje z b. nadleśniczym Chocianowiczem?

W nadleśnictwie Sulecchino, rządził wszechwładnie przez dłuższy czas niejaki Chocianowicz, protegowany przez jakąś osobę, stojącą blisko sfer urzędowych w Warszawie. Chocianowicz, którego kwalifikacji nikt nie znał i zresztą nie był nigdy leśnikiem, o gospodarce i kulturze leśnej nie miał żadnego pojęcia, a stron kaszubskich nie znał wogóle, jedynie przez protekcję dostał się na stanowisko nadleśniczego i władał tak bogatym, a tak rozległym obwodem, do którego oprócz lasów należy wiele ziemi uprawnej, i jezior zarybionych. Rządził zatem Chocianowicz w Suleczynie, maltretując Kaszubów, a wszystkich tych, którzy byli mu podwładnymi, a zwracali uwagę na jego gospodarkę rabunkową, albo powydalał ze służby, albo nawet nierzadko bił. Ludność tutejsza, cier-

piała przez kilka lat i musiała znosić prześladowania ze strony Chocianowicza i patrzyła bezradnie na jego wybryki, jakich dopuszczał się bezkarnie, bo wszelkie zażalenia do władz wyższych pozostawały bez skutku. Przeciwnie: władze wyższe oświadczyły wydalonemu z tego nadleśnictwa strażnikowi leśnemu, że gdy cofnie oskarżenia przeciwko Chocianowiczowi, będzie znów przyjętym na służbę a w przeciwnym razie, utraci nawet prawo do emerytury, choć już przepracował na tem stanowisku kilkanaście lat, jeszcze za rządów pruskich. — Śledztwo w sprawie Chocianowicza, przeprowadzone na skutek licznych nalegań, po bardzo długich oczekiwaniach, wykryło nadużycia tak wielkie, że Chocianowiczowi grozi za to kryminal. Zebrano w tej sprawie stopy akt, i oddano do sądu, ale dotąd nie nie słyhać czy Chocianowicza za roztrwonienie mienia państwowego spotkała jaka kara. Dlatego zachodzi obawa, że cała ta rzecz pójdzie w zapomnienie, a Chocianowicz, poparty przez Warszawę, dostanie znów dobrze płatną posadę, zamiast pójść do więzienia.

S. K.

(Za powyższy artykuł Redakcja nie bierze na siebie odpowiedzialności.)



Odkrycie tajemnicy

Benvenuto Celliniego.

Jubiler amerykański Wiktor Davingnon odkrył tajemnicę legatury (przymieszki) złota, którą znał przed 40 laty jeden z najslawniejszych rzeźbiarzy renesansowych Benvenuto Cellini.

Styl dowolny w pływaniu.

Ciekawy wykład z punktu widzenia sportu, miał w tych dniach lektor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. E. Mehl. Dowiódł on zapomocą obrazów i pism, że w starożytności pływacy doskonale świadomii byli rozmaitych stylów w pływaniu. Znany był im nietylko sposób pływania na piersiach, ale i styl dowolny (crawl). Na jednym obrazie wyobrażono dokładnie, że Leander płynący do swej Hory w „stylu dowolnym”, a Owidjusz wspomina, że usiłował on i pięknym pływaniem przypodobać się. W dalszym ciągu wykładu profesor dowiódł, że i inne style były doskonale znane, jak również skoki.

Rozwój portu w Gdyni.

Gdańskie firmy otwierają swoje oddziały w Gdyni.

Wskutek wzmożenia się eksportu węgla polskiego przez port gdański do krajów skandynawskich i na Bliski Wschód, port gdański znalazł się obecnie w takiej sytuacji, że pojemność jego nie może już przyjmować dalej nadchodzących transportów i odczuwa kompletne zapchanie. Sytuacja ta trwać będzie co najmniej do ukończenia zamówionych przez Radę

Portu 11 nowych kranów zdolnych do przeładowania mniej więcej 100 tys. tonn węgla miesięcznie.

Z tych to właśnie powodów niektóre firmy gdańskie, między innymi: Firma „Elbor”, która dzięki Dr. Milchenowi, eksport węgla polskiego doprowadziła do najwyższej skali, w listopadzie r. b. otworzyła oddział w Gdyni, aby sytuację obecnie wykorzystać do najdalej sięgających możliwości. Kierownikiem oddziału firmy „Elbor” w Gdyni mianowany został dyr. Wirpza, dotychczasowy właściciel firmy handlowej w Gdyni, prowadzonej pod własnym nazwiskiem.

Od początku i do dnia 18 bm. firma „Elbor” wysłała 7 okrętów węgla.

Węgiel ten zabraly następujące statki: „Juenge”, „Kuesturan”, „Kurland”, „Fenia”, „Koelso”, „Stafania”, „Kon”, „Ko”.

Oprócz nagromadzonych już zgłoszeń dla 10 statków już do połowy grudnia, napływają dalsze zgłoszenia, co oczywiście przyczynia się do dalszego odciażania portu gdańskiego od nadmiernych transportów węgla.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 20. 11. 1925.

100 zł.	75,41—
.....	75,52—
Londyn wypłata tel.	25,22
Czek na Londyn	25,21
Warszawa	74,47—
Berlin	123,82—124,130

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 20 listopada 1925 r.

Dolar amerykański	6,80—6,82, 6,78
Frank belgijski	31—31,08
Frank francuski	21,23, 21,30
Dew. z:	trans. sprzed. kupno
Londyn	33 10 33,18 33 02
Praga	20 24 20 19 20 22
Wiedeń	96 30 96,54 96,06

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 20. 11. 1925 r.

Dolary	4,187
Funt ang.	20 288
Złoty pol.	59,89
Franki fr.	16,55
Buenos Aires	1,745—1,749
Japonia	—
Konstantynopol	—
Londyn	20,323—20,373
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0,604—0,606
Bruksela	—
Ateny	—
Oslo	85,54—85,76
Gdańsk	80,57—80,77
Włochy	16,84—16,88
Jugosławia	—
Kopenhaga	104,47—104,73
Paryż	16,71—16,75
Praga	12,422—12,462
Szwajcaria	8,85—8,105
Hiszpanja	59,73—59,87
Budapeszt	5,865—5,885

Berlińskie dew. wschodnie.

Katowice	59,35—59,65
Poznań	59,65—59,975
Złoty: noty większe	59,89—60,51
Marka estońska	1,114—1,126

Z ostatniej chwili.

Strajk w stoczni gdańskiej trwa nadal.

W ciągu onegdajszego dnia odbyło się głosowanie w stoczni gdańskiej odnośnych grup zawodowych nad zapadłą w komisji rozjemczej wyrocznią. W głosowaniu uczestniczyli prawie wszyscy strajkujący. Okazało się po obliczeniu głosów, że prawie wszyscy wypowiedzieli się przeciwko podjęciu pracy na podanych przez nasze pismo przed kilku dniami warunkach. Dyrekcja stoczni była gotowa do przyjęcia przedłożonych warunków. Bezrobocie częściowo trwać będzie nadal. Sprawą tą zajmie się komisarz demobilizacyjny.

Parlament niemiecki rozpoczął obrady.

Berlin, 21. 11. (Tel. wł.) Parlament niemiecki zebrał się wczoraj po raz pierwszy po wakacjach letnich. Na porządku dziennym m. in. sprawy ustaw dotyczących paktu locarnńskiego. Nad sprawami temi odbędzie się dłuższe dyskusje w poniedziałek po przemówieniu kanclerza Luthera i min. Stresemanna.

Zebrań Tow. Ludowego w Nowymporcie odbędzie się w niedzielę, o godz. 4 popoł., w byłych koszarach.

Delegacja przemysłowców niemieckich na Ukrainie.

Do Charkowa przybyła delegacja przemysłowców niemieckich z plenipotentem firmy „Sawack & Grünfeld”, Steinitzem na czele. Steinitz oświadczył przedstawicielowi „Izwestij”, że głównym celem delegacji jest zapoznanie się z kopalniami rudy żelaznej w Nikopolu, kryworozie, oraz z urządzeniami porowymi w Nikołajewie, na morzu Czarnem. Ogólnie utrzymuje, że Niemcom chodzi o eksploatację kopalni rudy w tych miejscowościach i eksport do Niemiec.

Listy zastawne:

4% Ziemskie przedwojenne	15%, 15,20.
5% Tow. Kred. m. War. przedw.	25, 24,75.
Zachodni	1,25.

Giełda warszawska.

Związku Spółek Zarobkowych	4.
960	960
Warsz. Tow. Kop. Węgla i Zakł. Hutn.	1,22, 1,20.
Polska Nafta	0,20.
Lilpop Rau	0,49, 0,41, 0,48.
Modrzejowski Zakłady Gór. Hutn.	2,15, 2,30.
Norblin	0,69, 0,67.
Ostrowiec	3,85, 3,95, 3,90.
Pocisk	1,10.
Rudzi	0,70.
Starachowice	0,95.
Ursus	0,50.
Zyrardów	6,25.
Borkowski	0,57, 0,56.
Syndykat Rolniczy	1,25.
Haberbusch i Schile	4,25.
Dr. R. May	21.
Tri	13.
Wytwornia Chemiczna	0,25.
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4.
Centrala Rolników	0,50.

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 erscheinende wöchentl. 6 mal „Echo Gdańskie” für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugspreis 2,50 Dzg. Guld. nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pfg

Vor- u. Zuname

(Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse

(Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten zu haben bescheinigt

....., den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie” dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „Echo Gdańskie” na gruzdzień 1925 r. za 2,10 guld., z odnoszeniem do domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „Echo Gdańskie” na gruzdzień 1925 r. za 3,— zł wraz z opłatami pocztowymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zl. 3.—

tytułem przedpłaty z opłatą na „Echo Gdańskie” za gruzdzień 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

....., dnia 1925

podpis:

Krótką rewja mód kobiecych.

Dziś już nie krawiec dyktuje mody na podstawie najkorzystniejszej dla siebie kalkulacji. Czynie to panie same. Dowodem tego krótkie i skromne toalety, dające krawcom mało roboty,

a także fryzury chłopięce, przy których włosomistrz prawie nic niema do czynienia.

Teraz atoli modna toaleta domaga się dużo roboty i finezji od krawca.



Plaszcze np., jak je widzimy na ilustracji, muszą być niemal artystycznie

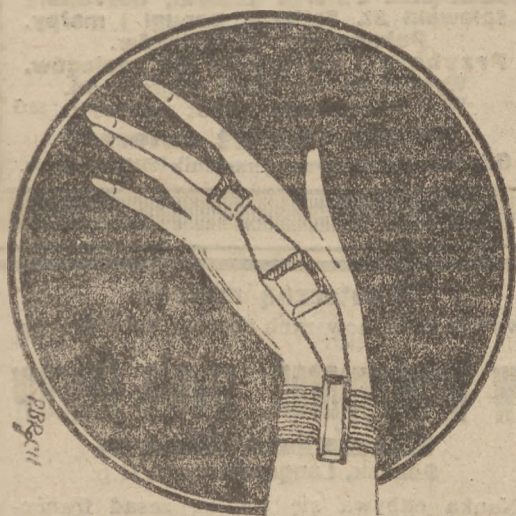
wykonane, a mianowicie obsada ich futrem wymaga dużo dobrego smaku.



Najnowsza suknia wieczorowa z wycięciem na wstążki plecami, nadaje się tylko dla figur smukłych.

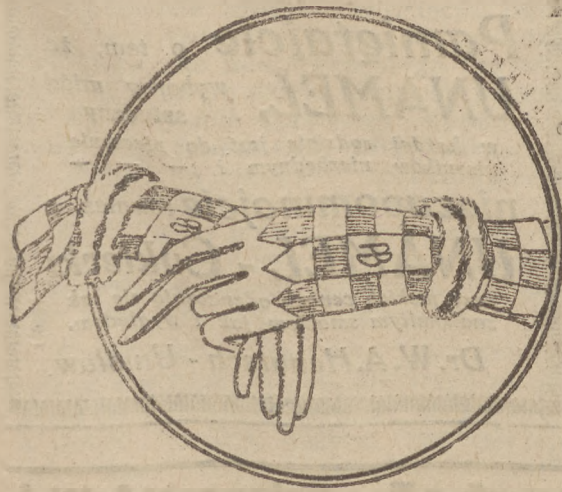
Boa z kretów wywołuje nadzwyczaj-

ny efekt, ale krety muszą być na zupełnie czarny kolor ufarbowane, bo w barwie naturalnej rażą swym nieokreślonym odcieniem.



Któryś z paryskich jubilerów wymyślał kombinację bransoletki i pierścienia, połączonych ogniwem na grzbiecie ręki. Może to jest ładne, ale za to niewygodne, i trzeba się do tego nowego „kawałka” dopiero przyzwyczaić!

Zupełnie jak książka ma wygląd nowa torebka ręczna. W rzeczy samej wyrobiona jest z ciemnej skóry, tak jak dawniejsze torebki, lecz głęboki złotodruk na jej grzbiecie i ornamentacja powierzchni dają jej wygląd książki.



Nowomodne rękawiczki w paski karosowe stosują się do kostiumów także krótkowych.

Telefon 3269.

GDAŃSK

Am Wiebenwall (przy Prezydium Policji)

Wilhelm

Hagenbeck

z Hamburga

!!! Największa trefura zwierząt drapieżnych na świecie !!!

Dyrektor i właściciel: Carl Hagenbeck, Hamburg 37
Telefon: Alster 6865. Adres telegr.: „Elephantus”

Od 20 listopada w Gdańsku

Codziennie wieczorem o godz. 8 przedstawienie

W środy, soboty i niedziele 2 przedstawienia

popoł. o godz. 3 1/2 i wiecz. o godz. 8

Popołudniu gwarantujemy taksamo kolosalny program jak wieczorem.

Bezkonkurencyjny repertuar

60 najlepszych koni rasowych 60

przedstawia słynny marszałek Jean Bono

4 Indyjskie olbrzymie słonie **20 Bezkonkurencyjna grupa 20**
niedźwiedzi białych
przedstawi pogromca **C. Herbig.**

Małpy jako jeźdźcy

na koniach
ładny i wesoły akt.

Trupa Mombar

„ludzie latający”

Herold, półkrwisty ogier włoski

wysokiej szkoły, ujeżdża Jean Bono.

Podwójny tandem Hassan i Harry, ujeżdża pani Bono.

Clown Spichalski

i jego partner

Hiszpańskie Trio Clownów

Hermanos Baracetta

Ellen Wissel Levator

Akt akrobat. i scena rozbierania się w powietrzu

The Williams

Akrobaci na parterze

Baracettas gęś śpiewająca

Footit & Berlingo

Pajacy

4 królewskich tygrysów

Pogromca Fritz Fischer

8 lwów berberyjskich

Cowboy-Pogromca E. Schuh

„Bolgaroff-Sokolowsky” 11 osób, oryginalna trupa rosyjska w tańcu, śpiewie i muzyce.

Ceny wstępu (wł. podatku):

Galerja 1,00 guld., 2 miejsce 2,00 guld., 1 miejsce (numerowane) 5,00, 11 rezerwowe (numerow.) 6,50, 1 miejsce rezerwowane (numer.) 8,00.

Na przedstawieniu popołudn. płać dzieci niżej lat 12 połowę ceny.

Przedprzedaż od godz. 10 rano bez przerwy przy kasach cyrku

i w domu handlowym Freymanna, Kohlenmarkt.

Hagenbecka największy

i słynny

Zwierzyniec

i maszynia otwarta

codziennie od godz. 10 rano

Ceny wstępu dla dorosłych 1 gld., dla dzieci 50 fg.

Ja nie chcę Każdy

kolosalnych zysków ciągnąć, lecz moje przedsiębiorstwo utrzymać jako miejsce rozrywki dla szerokich mas. po zwiedzeniu mego cyrku powie, iż przy tak niskich cenach nie spodziewał się zobaczyć tak wiele!

Cyrk jest ogrzany.



P. T. Wojskowi, Urzędnicy

Nauczyciele(ki)

którym cenę nauk. potrzebny do stabilizacji lub awansu — wnieście się zaraz na korespond. kursy gimnazjalne kl. 4, 6, 8, według progr. Minist. Matury gimn. i semin. naucz. Nauka z wykładów drukowanych pod kierown. Docentów Uniwers. i Prof. Sz. Średn. bez osobnego nauczyciela. Zadzicie bezpłatnych prospektów. Na odpowiedź znaczki. Instytut „Matura”, Kraków, Karmelicka 35 p. r. (28146)

Miód

czysto pszczołowy pod gwarancją wprost od pasieczników w blaszankach: 1) 5 kg. 15,50 zł., 2) 10 kg. 18,50 zł. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem wysyła za zaliczką polską firmę „PATOKA”. Kupcyce p. Denysów wojew. Tarnopol. (28111)

Opel

10-30 5 os. luks. wyk., lin., ostatni model prawie nowy, okazynie do nabycia. Cena bardzo przystępna obejrzyć można w Starogardzie, Pomorze T.wo Balaorient. (29159)

Jak się robi reklamę?

Reklama ma swój cel, o ile nadana jest w stosownym czasie, w stosownym miejscu i w odpowiedniej formie.

Ogłoszenie w gazecie jest najracjonalniejszą reklamą.

Stała reklama jest fundamentem powodzenia.

Kupiec, który przestaje się ogłaszać, popełnia samobójstwo ekonomiczne.

Raz się ogłosić, lepiej wcale się nie ogłaszać.

Mało jest ogłaszać się tylko raz na trzy miesiące. Należy zważać że kupujący nie dłużej jak tydzień o danym ogłoszeniu pamięta.

Tanio i wygodnie na raty

nabyć można następujące towary:

Materiały na suknie
na ubrania
jedwabne
Pończochy
Trykotażę

Bieliznę damską i męską
pościelową
Kołdry, firanki
Wyroby skórzanę
Perfumerję i t. d.

przy drobnej wpłacie i natychmiastowym zabraniu towarów
w firmie

BOZIN, HEYMANN & Co.
Gdańsk, Kundegasse 25, I piętro
telefonu nr. 8065.

Nieobowiązujące zwiadczenie składu zawsze opłacalne.
Ubrania i kostiumy mogą być na życzenie szyte przez naszych
pierwszorzędných krawców.

(G 117)

FUTRA

Pierwszorządny
zakład krawiecki
ubiorów męskich

„Varsovie“

przyjmuje obstalunki z własnych
i powierzonych materiałów podług
najnowszych modeli po cenach
przystępnych.

J. Ackermann
Töpfergasse 4, I piętro
Robota wykwintna!

TOPELSON to jest dom fachowy do zakupu futer.
Deszczarstwo
karakuty, bizam, nutria, foki itd.
płaszczki i kurtki po bardzo niskich cenach przy wyk. najczystszej i rzetelnej.
Sprawy na taty dozwolone, przy jednoczesnym zabraniu towaru.
Przed zakupem futer prosimy się u nas przekonać!
Dom futer **TOPELSON**, Gdańsk, Grosse Wollwebergasse 24, I.
Wykorzystajcie nasz tani tydzień na obszyta do futer. 10% rabatu.

Franciszek Kosznik
mistrz szewski

Gdańsk, Pfefferstadt 60, I. p.

Polecam się do wykonania ele-
gantckiego obumia podług miary.
Reparacje szybko i tan o.

(G 144)

Kuchnia Warszawsko-Wiedeńska

Cieślewicz i Serch
Gdańsk, Pfefferstadt Nr. 45a

wydaje jedyne w swoim rodzaju:

śniadania, obiady, kolacje.

Śniadania od 8—11 1.— gld.
Obiady z 3 dań od 12—5 popoł. 1.20 gld.
Kolacje od 5—12 1.— gld.

— Ceny łącznie z usługą! —

W niedzielę:
Kielbasa z kapustą.
W czwartki: 63 G
Flaki po polsku.
W soboty:
Sofonka wieprz. z kapustą.
W sobotę i niedzielę:
Koncert od 7—12.

Zebrania kontrolne szeregowych rezerwy.

Na podstawie art. 85 i 86 ust. o pow.
obow. służby wojsk., szeregowi rezerwy
zamieszkali stale na terenie Wolnego Miasta
Gdańska (kat. A. i pospolite ruszenie z bro-
nią C.) stawiają się do zebrań kontrolnych
dnia 20. XI. 1925 w P. K. U. Starogard,
ul. Paderewskiego, koszary im. Prezydenta
Wojciechowskiego, o godzinie 10-tej.

roczniki: 1901, 1897 i 1896.

Dnia 21. XI. 1925, ci z roczników 1899
i 1900, którzy z jakichkolwiek powodów
w bieżącym roku ćwiczeń wojskowych nie
odbywali oraz roczniki 1895 i 1890.

Dnia 27. XI. 1925 odbędą się dodatkowe
zebrania kontrolne dla wyżej wymienionych
roczników, którzy z różnych powodów nie
stawili się do zebrań kontrolnych w dniach
20. i 21. XI. 1925. Przy zgłoszeniu się winni
jednak przedłożyć urzędowe zaświadczenie
stwierdzające przyczyny uniemożliwiające
stawiennictwo w wyznaczonym terminie,
t. j. 20. wzgl. 21. XI. 1925.

Rezerwiści stawiają się z książeczką woj-
skową, kartą mob. i innymi posiadanymi
dokumentami wojskowymi, w oznaczonym
terminie, winni nieusprawiedliwionego nie-
stawienia się będą pociągani do odpowie-
dzialności w myśl wojskowych przepisów
karnych.

Blizszych informacji w sprawie ulg od
stawiennictwa do zebrań kontrolnych z urzędu
i na indywidualne prośby udziela Wydz.
Wojsk. Kom. Gen. Gdańsk, Neugarten 27,
pokój Nr. 49, w godzinach urzędowych od
8—13. Powołani na zebrania kontrolne nie
mogą rościć żadnych pretensyj do Skarbu
Państwa, tytułem odszkodowania, bądź to
z powodu zaniedbania pracy, bądź też po-
niesienia pewnego uszczerbku w zarobku
dziennym lub kosztów podróży, skutkiem
stawienia się na zebrania kontrolne.

Przebywający przejściowo na terenie
Wolnego Miasta winni się zgłosić w swych
właściwych P. K. U. w terminie przez te
P. K. U. określonym.

Komisarz Generalny Rzeczyposp.
Polskiej w Gdańsku.

134 G)

W poniedziałek, dnia 23 listopada 1925 r.
o godzinie 10-tej przed południem odbędzie
się w Toruniu w Wydziale dóbr miejskich
(ratusz, pokój nr. 26)

publiczna licytacja wiklin.

Sprzedawane będą 21,91 ha wiklin
1—3 letniej na pniu z okręgu ochronnego
Toruń III i to parcele nr. 10, 6/7, 13, 16
brzezi nr. 9—11.

Magistrat miasta Torunia zastrzega sobie
zatwierdzenie przetargu

Toruń, dnia 16 listopada 1925 r.

29421) Nadleśniczy miejski.

WARSZTATY AUTOMOBILOWE BADZIĄG

Gdańsk-Wrzeszcz, Hochstrass 5-11 - Tel. 41315

Jedyny polski i technicznie pierwszorzędnie
wyposażony warsztat reparacyjny
na Gdańsk i okolice.

(G 84)

OGŁOSZENIA W ECHU GDANSKIM

to mur

o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do

**E C H A
GDANSKIEGO**

Stadtgraben 6 - Tel. 2861

Sztukę rachowania inżynierów
posiedzie bez trudu ten,
kto zakupi **F. J. Langs-
ra „Nomogramy mecha-
nika“**, które obliczają do-
wolne maszyny automa-
tycznie, ściśle i szybko
mnożą i dzielą liczby do-
wolne, znajdują kwadraty
i sześciang. drugie i trze-
cie pierwiastki, logary-
tmy i funkcje trygonome-
tryczne. Obliczają samo-
czynnie siły, nity, ra-
ry, osie i wały, koła za-
bata i pasowe, śreżniwy,
belki, dźwigary, koła
zmienne, tokarki i no-
dźelnice, pojemność zbiór-
ników, obwód kół i t. d.
Jak to się robi, nieza przy-
kłady projektowania z
maszyn i turbin parow-
ych, motorów wybuch-
wych, lokomotyw i in-
nych. (2803)

Kilka sekund starczy
temu, kto ma „Nomogramy“,
by podać ilość koni
potrzebnych do zapedu
tokarki, wiertarki, czy
innej maszyny, lub zna-
jąc ilość zębów średnicy
i podzielił przekładni zę-
batej. Jest to rekord, któ-
ry bije wszelkie suwaki
i inne kosztowne maszy-
ny rachunkowe!

„Nomogramy“ wysy-
lam po otrzymaniu 7 zł.
czekiem na konto 155,942
w P. K. U. lub przelewem
na **Langsra, Lwów,**
Poletechnika 4. Wytnij!

Bez korepetytora

nauki matematyki, fizyki
(rozwiązania zadań, dysku-
sje). Literatury polskiej
(krytyka, ćwiczenia, stre-
szenia). Łaciny (tuma-
czenia, preparacje). His-
torji geografji, prawa
(skrót, repetytorjum). Je-
zyków obcych (samucz-
ek, słowniki). Wydawnic-
twaj „Pomoc Szkolna“
W. A. nara, Warszawa, Bie-
lańska 5-47. Zadać wszę-
dzie. Szczegółowy katalo-
g wysyła wydawnictwo
po otrzymaniu 15 groszy.

Pociesz z przedsiębiorstwem handlowym.

Dom narażony z o-
grodem, dobrze się pro-
centujący z opróżnić się
mającym 4 pokojom
mieszkaniem tanio do
nabycia. (29332)
M. Leitreiter, Chelmuo
22 Stycznia 48.

Skład papieru - Michalska
GDYNIA

Agentura Echa Gdańskiego

Przyjmuje abonament i ogło-
szenia do Echa Gdańskiego.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Echo Gdańskie

we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych
przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo
Gdańskie“ na dworcu lub u nas w lokalu na Pfefferstadt,
daje teraz możliwość nabycia poszczególnych egzem-
plarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych
częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy
mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach
Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz
i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie
już od 7-mej rano.

Skuteczną metodą

wyuczam najnowszych obecnej doby tańców

w międzynarod. szkole tańców

Charles Horst
Gdańsk, Langermarkt 15, II. p.

Nauka odbywa się według zasad francu-
skich jako też podług niemieckiego związku
sportowo-taneczno, dla początkujących,
zaawansowanych i również poszczególnych
osób. — Zapisy przyjmują się codziennie od
godziny 12—2 popoł. i od 5—7 wieczorem

Pamiętajcie o tem, że
UNAMEL, wyborny miód
szlachecki

w każdej rodzinie jest do pieczenia
pierników niezbędnym i — — —

niezapominajcie również, iż
UNAMEL - Cukierki

przy niskich cenach odznaczają się tak
znakomitą smakiem jak i wyglądem.

Dr. W. A. Henatsch - Unisław.

(G 324)

Biuro Ogłoszeń

„POLANONCE“

Własny oddział w Warszawie.

Gdańsk, Holzmarkt 5, tel. f. 6618